W ósmą rocznicę najazdu niemieckiego

WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 1 WRZEŚNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

Nr 237 (1026)

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU „SPOŁEM" ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARIAT	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
DRUKARNIA	8.79-61

Gen. Clay oświadczył:

FRANCJA NIE OTRZYMUJE GRAMA WĘGLA

z tytułu odszkodowań niemieckich

Marszałek Sokołowski protestuje przeciw podniesieniu produkcji Zagłębia Ruhry

BERLIN (PAP). — Podczas konferencji prasowej na temat planu podniesienia przemysłu, naczelny dowódca wojsk amerykańskich w Niemczech gen. Clay, odpowiadając na pytanie jednego z dziennikarzy niemieckich, oświadczył: „PRAGNĘ PODKREŚLIĆ RAZ NA ZAWSZE, BY NIE WRACANO JUŻ DO TEGO TEMATU, ŻE FRANCJA NIE OTRZYMUJE ANI GRAMA WĘGLA Z TYTUŁU ODSZKODOWAŃ. PŁACI ONA W DOLARACH KAŻDE KILO WĘGLA, KTÓRY JEJ DOSTARCZAMY".

BERLIN (PAP) — W amerykańskich kołach wojskowych krąży pogłoska, że gubernator wojskowy gen. Clay zostanie wkrótce odwołany do Stanów Zjednoczonych. Doradcy dyplomatyczni USA w Niemczech mieli zwrócić się do Waszyngtonu z prośbą o odwołanie gen. Clay'a, oświadczając, że współpraca z gen. Clay'em była trudna. Słychać również, że i sam gen. Clay pragnąłby opuścić ostatecznie Niemcy, uważa bowiem swe zadanie za zbyt niewdzięczne.

PARYŻ (PAP) — Opinia francuska manifestuje silne wzburzenie po ogłoszeniu przez gen. Clay'a i marsz. Douglasa w Berlinie planu podniesienia poziomu przemysłu. Ze szczególną goryczą przyjęto tu oświadczenie, że „rozmowy w Londynie z Francuzami nic nie zmieniły w planie, przygotowanym przez Anglików i Amerykanów". Cała prasa pisze o zlekceważeniu interesów Francji. Nawet skrajnie prawicowa „Aurore", zazwyczaj chwaląca bezkrytycznie Amerykanów, pisze: „Niepojęte jest, że Anglosasi stawiają sobie jako główny cel dźwignięcie przemysłu niemieckiego i ustalenie poziomu produkcji stali na 10.700 tysięcy ton, nie troszcząc się o to, co tymczasem stanie się naszym przemysłem".

„Franc Tireur" stwierdza, że „nie trzeba czytać między wierszami ogłoszonego planu, aby odkryć dążenie kapitalistycznej Ameryki do stworzenia takiego stanu rzeczy, by można było czuć się w Niemczech jak we własnym domu i przeprowadzać korzystne transakcje".

„Figaro" sądzi, że plan anglo-amerykański pochłonie całość węgla Zagłębia Ruhry i ostatecznie pozbawi kraje zdewastowane, a przede wszystkim Francję, surowców tak bardzo potrzebnych do odbudowy. Obietnice, zawarte w komunikacie londyńskim, są tak mgliste, że obywatel francuski ma prawo sądzić, iż raz jeszcze owoce zwycięstwa dostaną się zwyciężonym.

LONDYN (SAP). „Yorkshire Post" ostrzega: „Jakkolwiek plan ten z punktu widzenia gospodarki jest bardzo doniosły, to jednak pod względem politycznym może okazać się fatalny i ostrzega przed zagrożeniem pokoju. Nie jest tajemnicą, że francuscy mężowie stanu nie byli bynajmniej zachwyceni obrotem, jaki przybrały rozmowy w tej sprawie. Główną przyczyną obaw ze strony Francji jest fakt, że gdy Niemcy zachodnie będą całkowicie odbudowane, to potencjał wojenny tych terenów będzie większy, niż potencjał wojenny Francji".

BERLIN (SAP). Komentując nowy plan przemysłowy dla stref amerykańsko - angielskiej, „Berliner Zeitung" stwierdza, że plan ten jest planem politycznego podziału Niemiec, sprzecznym z uchwałami poczdamskimi. Zarząd i kontrola kopalń Zagłębia Ruhry uzależnione będą od amerykańskich rzeczoznawców. Ruhra będzie pracowała nie jako centrum Niemiec, lecz zgodnie z doktryną Trumana w ramach Unii Europy Zachodniej.

BERLIN (SAP). Na posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli odbytym w dniu 30.VIII.47 r. marszałek Sokołowsky, radziecki dowódca w Niemczech, postawił zarzut, że St. Zjednoczone i W. Brytania dokonują rozbioru Niemiec i naruszają układ poczdamski przez podniesienie poziomu produkcji przemysłowej w zachodnich Niemczech.

PARYŻ (PAP). Urzędowo podano do wiadomości, że w dniu 2 września rozpocznie się w Berlinie anglo-amerykańsko - francuska konferencja, na której mają być rozpatrzone propozycje Francji w sprawie dostaw węgla i koksu z Zagłębia Ruhry.

Konferencja Warszawska PPS

rozpoczęła się przy licznym udziale delegatów

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w sali teatru Comoedia na Pradze dwudniowe obrady Konferencji Warszawskiej PPS.

Salę udekorowaną sztandarami wszystkich dzielnic PPS stolicy, wypełnili szczelnie zaproszeni goście i delegaci, na konferencję.

Obrady otworzył tow. Tułodziecki, przewodniczący Stołecz. Rady PPS, a następnie powitał sekr. gen. CKW PPS. tow. J. Cyrankiewicza, sekr. CKW PPS tow. tow. T. Ćwika i A. Rapackiego, przedstawiciela WK PPS — Warszawa tow. Baranowskiego, przew. KC OMTUR tow. Motykę i delegata KC Bundu — tow. Szuldenfreia oraz delegata KC PPR — tow. Albrechta, przedstawicieli SD i SL, wreszcie zaproszonych gości i delegatów na konferencję.

Po powołaniu na przewodniczącego obrad, tow. H. Jabłoński, dotychczasowy przew. SK PPS odczytał porządek pierwszego dnia obrad, który przedstawia się następująco:

1. Zagajenie.
2. Powołanie prezydium.
3. Powitania.
4. Ref. polityczny sekr. gen. CKW PPS tow. J. Cyrankiewicza .
5. Ref. organizacyjny sekr. CKW PPS tow. T. Ćwika.
6. Ref. gospodarczy sekr. CKW PPS tow. A. Rapackiego.

Po przyjęciu przez zebranych porządku dziennego, powołano prezydium w następującym składzie: sekr. gen. CKW PPS tow. J. Cyrankiewicz, sekr. CKW PPS tow. tow. T. Ćwik i A. Rapacki, tow. Tułodziecki, tow. Jaczewski, tow. Włodarczyk, tow Zawadzki, tow. Kraj i tow. Motyka — przew. KC OMTUR.

Następnie przew. tow. Jabłoński udzielił głosu tow. Albrechtowi, który witając obrady warszawskiej organizacji PPS imieniem Polskiej Partii Robotniczej powiedział m. in.:

„W dniu Waszych obrad przyjmijcie braterskie, serdeczne pozdrowienia od organizacji warszawskiej PPR. Przekazuję Wam pozdrowienia od towarzyszy pracy, walki i zwycięstw.

Jedność działania jest źródłem naszej siły, jednolity front — dźwignią postępu, motorem rozwoju i podstawą zwycięstwa nad reakcją. Dlatego sprawa ciągłego umacniania i ulepszania współpracy obu naszych partii, tak koniecznej, powinna być codzienną i wspólną naszą troską.

Życzę Wam jak najowocniejszych obrad i wznoszę okrzyk:

Niech żyje braterska współpraca PPR i PPS!

Niech żyje jednolity front klasy robotniczej!

Po przemówieniu tow. Albrechta przewodniczący obrad powitał przybyłych w międzyczasie na salę obrad członków CKW PPS tow. tow. Kuryłowicza, Świątkowskiego i Osóbkę-Morawskiego, a następnie odczytał list przysłany od KW PPR do prezydium obrad. W liście tym KW PPR pozdrawia obrady bratniej organizacji i przekazuje jej biblioteczkę z 300 książkami, jako objaw braterstwa i głębokiej sympatii.

Jako drugi witał warszawską konferencję PPS tow. Szuldenfrei (Bund):

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Skład delegacji polskiej

na 2-gą sesję Zgromadzenia ONZ

W najbliższych dniach wyjeżdża do Nowego Jorku delegacja polska na drugą sesję Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, która rozpocznie się 16 września rb. Na czele delegacji stoi min. Spraw Zagranicznych, Modzelewski. Delegatami są: przew. stałej delegacji polskiej przy ONZ, ambasador Lange, ambasador R. P. w Waszyngtonie, Winiewicz, wicedyr. Dep. Polit. w MSZ — Żebrowski oraz poseł R. P. w Meksyku — Drohojewski.

Zastępcami delegatów będą prezes CUP-u — Rudziński, naczelnik Wydz. Organizacji Międzynarodowych w MSZ — Lapter, radca i stały sekretarz delegacji polskiej przy ONZ — Katz-Suchy, radca delegacji polskiej przy ONZ min. pełnomocny — Truszyński i przedstawiciel Polski w Komisji Atomowej ONZ min. pełnomocny — Złotowski. Doradcą prawnym delegacji jest dyr. Biura Prac Kongresowych w MSZ — Lachs.

Kazimierz Rusinek
Przewodniczący CKW PPS

Walczymy o pokój



KAŻDA z epok ma propagatorów wojny i pokoju.

Po każdej wojnie mówimy: ostatnia; światu obiecujemy pokój ludzkości postęp i sprawiedliwość społeczną, jako warunek współżycia i współpracy narodów.

Każda z wojen podbudowana jest jakąś „ideologią", wybucha w imię jakiegoś celu, dzieli świat i ludzkość na obozy „wrogów" i „sprzymierzonych".

Przymierza mają wartość względną i przemijającą po prostu dlatego, że pisane są na papierze, że interpretatorzy nie zawsze są zgodni z autorami porozumień, a traktaty jednej grupy państw jakże często godzą w żywotne interesy pozostałych.

Działo się tak i dzieje dlatego, że umowy układa się i podpisuje w zaciszu gabinetów dyplomatycznych, że polityka zagraniczna jest ciągle jeszcze dziełem klas posiadających, a nie — jak być powinna — integralną częścią działania narodu.

Po pierwszej wojnie światowej odżyły idee pacyfistyczne, spotęgowały się nadzieje na trwały pokój. Padło hasło „Nigdy więcej wojny". „Wysokie układające się strony" przyjęły zobowiązanie nie uciekania się do wojny, zachowania przepisów prawa międzynarodowego, jako prawidła postępowania rządów. Art. 11 traktatu wersalskiego stwierdzał, że wszelka wojna lub groźba wojny dotyczy interesów całego związku, zwanego Ligą Narodów, który „WINIEN PRZEDSIĘWZIĄĆ WSZELKIE ŚRODKI, ZDOLNE SKUTECZNIE ZABEZPIECZYĆ POKÓJ MIĘDZY NARODAMI".

Niemcy, jako strona oskarżona i zwyciężona, nie zostały dopuszczone do Ligi Narodów. Ale już po pakcie locarneńskim uczestniczą w Lidze na równych prawach z innymi, występują nawet w roli oskarżyciela i ostatecznie uwalniają się od wszelkich reparacyjnych zobowiązań. Nie tylko nie płacą odszkodowań — owych 132 miliardów marek niem. w złocie — ale uzyskują jeszcze znaczne kredyty z banków St. Zjednoczonych, Anglii i Francji. W następstwie tego aktu „miłosierdzia" i „współczucia" „biedni" Niemcy rozbudowują za dolary i funty szterlingi swój przemysł zbrojeniowy, powiększają armię, budują flotę powietrzną i morską, by w końcu wysunąć postulat rewizji traktatu wersalskiego.

Zaczyna się okres szantażu politycznego, następują fakty dokonane z jednej, a polityka „nieinterwencji" z drugiej strony. Polityka agresji faszyzmu włoskiego i hitlerowskch Niemiec — i polityka ustępstw ze strony mocarstw zachodnich z Anglią na czele. Skutki?

Podbój Abisynii, wojna domowa w Hiszpanii, powrót Zagłębia Saary do Niemiec, zajęcie Austrii, Monachium i—druga wojna światowa.

Jakie były cele drugiej wojny, plany i cele Hitlera? Podbój całego świata, zniszczenie narodów słowiańskich. Światoburczy plan Hitlera był powtórzeniem planów Gerona i Henryka II, kontynuacją polityki książąt brandenburskich, Fryderyka Wielkiego, Bismarcka. Hitleryzm, jak słusznie pisze prof. Wojciechowski, „ZNAMIONOWAŁ SIĘ NIE CHARAKTEREM ZBRODNI, LECZ ICH ROZMIAREM". Zamiar ten, zamiar podboju ludów słowiańskich, występuje stale na przestrzeni wieków w stosunkach polsko-niemieckich i słowiańsko-niemieckich. Zagrożone są tu w równym stopniu narody Rosji i potem Związku Radzieckiego, podobnie jak zagrożona jest Czechosłowacja i Polska, praktycznie też wszystkie kraje pasa bałkańskiego. I tę prawdę należy stale przypominać, z tej prawdy i tego niebezpieczeństwa muszą wypływać założenia dla naszych nowych sojuszów i naszej polityki zagranicznej. Uprzedzenia muszą ustąpić rozsądkowi, doświadczenia historyczne i rozum polityczny muszą być podstawą decyzji naszego państwa i zaprzyjaźnionych z nami narodów.

„Nigdy więcej wojny" to już nie tylko pobożne życzenie kół pacyfistycznych, ale podstawowy kanon w polityce narodów, to cel naszej działalności, to wspólna walka o zachowanie i utrwalenie pokoju. I tak jak Engels zapowiadał w styczniu 1849 r., że „najbliższa wojna światowa sprzątnie z powierzchni ziemi nie tylko reakcyjne klasy i dynastie, ale i całe narody reakcyjne", tak i w tej wojnie „Wielka Trójka" postanowiła na konferencjach w Jałcie i Teheranie „pokonać hitleryzm i zniszczyć wszystkie ogniska faszyzmu na świecie". Z kontrahentów jedynie Związek Radziecki we wszystkich wystąpieniach i w swojej polityce zagranicznej pozostał wierny postanowieniom umowy, czego nie możemy powiedzieć o wystąpieniach pewnych polityków Anglii i Ameryki. Franco w Hiszpanii, wojna domowa w Grecji, plany odbudowy gospodarczej Niemiec — wykazują zasadnicze różnice co do warunków pokoju i perspektyw jego trwałości. W tej sytuacji aktualny staje się SOJUSZ NARODÓW REWOLUCYJNYCH I POSTĘPOWYCH, jako obrona przeciwko państwom kontr-rewolucyjnym i reakcyjnym. Chcemy, ażeby wyrok Trybunału Narodów w Norymberdze był przestrogą dla wszystkich, którzy chcą lub chcieliby w przyszłości rozpocząć nową wojnę w imię imperialistycznych interesów wielkiego kapitału.

Wyrok nad hitleryzmem w naszym pojęciu obejmował nie tylko bezpośrednich sprawców wybuchu ostatniej wojny i morderców milionów istnień ludzkich, ale także i tych, którzy współdziałali w przygotowaniach do wojny i którzy finansowali zbrojenia. Lista tych przestępców obejmuje nie tylko nazwiska Kruppa i Schachta. WINNYCH MUSIMY SZUKAĆ NIE TYLKO WŚRÓD OBYWATELI TRZECIEJ RZESZY. Znajdujemy ich na całym świecie w bankach, w przemyśle, w koncernach prasowych. I dlatego, że są, że pozostali, że spiskują, że opracowują plany odrodzenia Niemiec, że mówią o podporządkowaniu słabszych sile swojego pieniądza i swojej polityki — musimy przeciwstawić siłom nowej agresji i nowej wojny siły porozumienia na rzecz pokoju i w walce o pokój.

WOJNA, jako narzędzie polityki międzynarodowej, potępiona w procesie norymberskim, MUSI BYĆ WYKLUCZONA DZIŚ I JUTRO. Dopiero uznanie tej zasady, jako powszechnie obowiązującej wszystkie narody i państwa, zapoczątkuje nowy okres w historii, której znamieniem będzie POKÓJ, POSTĘP I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA. Bomby atomowe nie pacyfikują nastrojów i nie rozładowują napięć. Zbrojenia są zaprzeczeniem polityki pokojowej. Nie jest zabezpieczeniem przed wojną ustrój kapitalistyczny z jego wewnętrznymi sprzecznościami. Po pierwszej wojnie światowej odszedł cesarz, generałowie pozostali. I przyszła druga wojna światowa. Po drugiej wojnie odszedł Hitler, ale wraz z Hitlerem muszą odejść także hitlerowcy, MUSI ZGINĄĆ FASZYZM, MUSI UPAŚĆ KAPITALIZM, JEŻELI CHCEMY, AŻEBY MILITARNE ZWYCIĘSTWO NAD FASZYZMEM BYŁO ZWYCIĘSTWEM IDEI WOLNOŚCI I ZWYCIĘSTWEM PRAWDZIWEGO POKOJU, OPARTEGO O KONSTRUKTYWNĄ WSPÓŁPRACĘ NARODÓW DLA DOBRA CAŁEJ LUDZKOŚCI.

Dziś o godz. 12

przemówienie radiowe Prezydenta Bieruta

Dziś, z okazji otwarcia „Miesiąca odbudowy" Warszawy — Prezydent R. P. — Bolesław Bierut wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia — przemówienie poświęcone zagadnieniom odbudowy Stolicy.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 31 sierpnia

Miesiąc Warszawy

ZBLIŻA się wrzesień, miesiąc, w którym szczególnie ożywi się w całym kraju akcja na rzecz odbudowy Warszawy. Zostały już ustalone ogólne wytyczne, po jakich w tym roku pójdzie propaganda spraw stolicy, jej olbrzymich jeszcze i pilnych potrzeb, na które łożyć powinno całe społeczeństwo. Całe, ponieważ Warszawa jest stolicą kraju i z każdym mniej lub więcej, bezpośrednio lub pośrednio jest związana, służy jego interesom. Całe — ponieważ Warszawa jest najwięcej zniszczonym miastem kraju i jednocześnie miastem, od którego najwięcej się pod każdym względem wymaga.

Zrobiono już wiele. Są w tych osiągnięciach rzeczy łatwo dostrzegalne, widoczne dla każdego oka; są także niedostrzegalne, mało dla przechodnia uchwytne. Wielkie miasto, mimo swych licznych jeszcze szram i wielkich blizn, żyje, pracuje, obejmuje dziś ponad 540 tysięcy mieszkańców, którzy mimo ciężkich nieraz jeszcze warunków egzystencji zapewnione jednak mają najprymitywniejsze potrzeby. Pracują przecież już setki centralnych urzędów państwowych, central, organizacji społecznych, politycznych, młodzieżowych, setki instytucji: mózg, nerw, a także serce kraju.

Miasto ma jeszcze dziś wiele braków i potrzeb, ale najpilniejsze — choć jeszcze w niedostatecznej mierze — zostały zaspokojone. Stolica wkroczyła w okres gospodarki planowej, obejmującej całokształt odbudowy miasta dzięki zorganizowanej aparaturze i wytyczonej hierarchii potrzeb. Żywiołowe tempo rozwoju miasta dyktuje coraz szybciej konieczność nadążania w inwestycjach. Fundusze państwowe, obarczone m. in. tak doniosłymi i pierwszoplanowymi obciążeniami, jak odbudowa portów i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, w obciętych wobec tego dla Warszawy przed przeszło rokiem ramach nie mogą pokryć wszystkich odbudowującej się stolicy wydatków.

W dziele finansowania odbudowy stolicy bierze udział już od roku całe społeczeństwo i brać będzie nadal. Akcja ta nie tylko daje efektywne wyniki, ale nabiera coraz większego rozmachu. Coraz sprawniej organizowana, dociera do każdego zakątka kraju.

Nadchodzący wrzesień będzie tylko silniejszym akcentem w tej akcji i pracy. Będzie to jednocześnie miesiąc, w którym do każdego dotrze wieść o sprawach Warszawy: jak ona żyje, jak pracuje, jak się odbudowuje; co zrobiono i jak — i czego jeszcze najpilniej potrzeba.

ZSRR ratyfikował traktaty pokojowe z b. satelitami Niemiec

Opinia międzynarodowa wita z zadowoleniem decyzję radziecką

MOSKWA. (PAP) — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało w dniu wczorajszym traktaty pokojowe z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią.

Jednocześnie wicemin. spraw zagr. Wyszyński oświadczył brytyjskiemu charge d'affaire w Moskwie, że Zw. Radziecki zgadza się na rychłą wymianę dokumentów ratyfikacyjnych.

Następstwa wejścia w życie traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec są następujące: a) oddziały sojusznicze winny być wycofane w ciągu 90 dni z terytoriów odnośnych państw exnieprzyjacielskich, b) cztery wielkie mocarstwa winny w ciągu roku powziąć decyzję co do przyszłości kolonii włoskich. Jeśli w tym czasie porozumienie nie zostanie osiągnięte, sprawa, oprze się o Zgromadzenie Generalne ONZ. Ponadto ratyfikacji traktatów pokojowych umożliwia oficjalne zniesienie stanu wojny między państwami sojuszniczymi a b. państwami nieprzyjacielskimi w Europie z wyjątkiem Austrii i Niemiec oraz wznowienie normalnych stosunków dyplomatycznych.

RZYM (SAP). Komentując ratyfikację traktatu pokojowego przez Zw. Radziecki, Premier de Gasperi oświadczył, że ma nadzieję, że nic nie stoi na przeszkodzie przyjęciu Włoch do ONZ. Ratyfikacja traktatu przez Zw. Radziecki, dodał de Gasperi, jest najlepszym dowodem, że Konstytuanta powinna była przed kilkoma tgodniami ratyfikować traktat.

RZYM (SAP). „Ratyfikacja traktatu pokojowego przez Zw. Radziecki pisze „Messagero", — będzie przyjęta z zadowoleniem przez włoską opinię publiczną tak jak wszystkie akty przyczyniające się do zamknięcia bolesnego okresu historii, a normalizujące stosunki międzynarodowe".

PARYŻ (SAP). Wiadomość o ratyfikacji przez Zw. Radziecki traktatów pokojowych z byłymi satelitami Niemiec jest komentowana z zadowoleniem we francuskich kołach dyplomatycznych.

MOSKWA (SAP). W związku z ratyfikacją traktatów pokojowych „Izwiestia" pisze w artykule wstępnym: „Ratyfikacja traktatów pokojowych jest niezmiernie ważnym krokiem w kierunku organizacji życia pokojowego w powojennej Europie i unormowania stosunków pomiędzy państwami, które do niedawna ze sobą walczyły. Z chwilą wejścia w życie traktatów pokojowych, cały szereg nowych czynników wpłynie na utrwalenie pokoju w Europie.

Odpowiedzialność, którą ponoszą b. alianci faszystowskich Niemiec za udział w wojnie jest w pełni brana pod uwagę przy ratyfikacji traktatów pokojowych, i kraje te będą musiały ponosić konsekwencje finansowe swego czynnego udziału w niszczycielskiej i agresywnej wojnie. Jednocześnie te same traktaty biorą pod uwagę akcję tych państw w ostatniej fazie wojny, akcję na rzecz zwycięstwa Narodów Zjednoczonych. Państwa, które podpisały i ratyfikowały traktaty pokojowe, mają w tej chwili za zadanie dokładne zrealizowanie zobowiązań, nałożonych na nie przez warunki traktatów".

Konferencja delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W związku ze zbliżającym się miesiącem wymiany kulturalnej i społecznej ze Związkiem Radzieckim, Zarząd Gł. Polskiego Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zwołał w sobotę, 30 bm., konferencję delegatów oddziałów wojewódzkich Towarzystwa.

W pierwszym dniu obrad referat zasadniczy o organizacji, znaczeniu i zadaniach Miesiąca Wymiany Kulturalnej i 30 rocznicy Rewolucji Październikowej wygłosił prezes Zarządu Gł. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — tow. min. Henryk Świątkowski.

Dziś, w drugim dniu obrad, referat organizacyjny wygłosi sekretarz gen. Towarzystwa — ob. S. Wroński. Referat administracyjno-gospodarczy wygłosi — A. Hofman.

Delegacja Warszawy na uroczystości w Moskwie

W związku z obchodem 800-lecia stolicy ZSRR w dniach 6, 7, 8 września rb., Warszawę reprezentować będzie w Moskwie 3-osobowa delegacja w składzie: prezydent miasta — Tołwiński, wiceprezydent — Jaszczuk oraz przewodniczący Stoł. Rady Nar.— tow. St. Sankowski. (Rs)

Muzyczka nie chce ustalić pozycji jaką zajmował w komendzie WiN-u

W 16 dniu przewodu sądowego Sąd przesłuchał świadka J. Guzika i świadka L. Muzyczkę. Świadek obrony Józef Guzik omawiał działalność osk. Kabata w okresie okupacji w Batalionach Chłopskich. Następnym świadkiem jest doprowadzony z więzienia L. Muzyczka.

Muzyczka w skąpych słowach przedstawia Sądowi przebieg swoich kontaktów z oskarżonymi Niepokólczyckim, Karczmarczykiem i Ostafinem, twierdząc, że osk. Niepokólczyckiemu oddał tylko trzy „przysługi". Skierował do niego osk. Karczmarczyka, jako doradcę politycznego. Wziął udział w konferencji wraz z Rzepeckim, Sanojcą i Niepokólczyckim, na której zapadła decyzja utworzenia WiN. Wreszcie wziął udział w konferencji komendantów obszarów WiN w Poznaniu po aresztowaniu płk. Rzepeckiego.

Mówiąc o roli osk. Karczmarczyka świadek przyznaje, że zwrócił się do niego o zaopiniowanie tekstu deklaracji ideowej WiN, zaś w październiku 1946 skierował Karczmarczyka do Niepokólczyckiego, jako doradcę politycznego.

Pytania, zadawane świadkowi przez obrońcą osk. Niepokólczyckiego mec. Maślanko, zmierzają do wykazania, że świadek pełnił funkcję doradcy politycznego przy Niepokólczyckim, co zdaniem obrońcy zmniejsza odpowiedzialność tego ostatniego. Świadek odpowiada na pytania adw. Maślanko bardzo powściągliwie i w dalszym ciągu zaprzecza swej przynależności organizacyjnej do Komendy Głównej WiN.

Po przesłuchaniu Muzyczki prokurator zrzekł się przesłuchiwania dalszych świadków. Sąd ogłosił zamknięcie przewodu sądowego i zarządził przerwę do 4 września rb.

Współzawodnictwo pracy pomiędzy górnikami i włókniarzami

W związku z podpisaniem układu o współzawodnictwie pracy między przedstawicielami Centr. Zw. Górników i Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego odbyło się w Bytomiu zebranie, w którym wzięli udział dyrektorzy Bytomskiego Zjednoczenia Przem. Węglowego, dyrektorzy i zawiadowcy kopalń, kierownicy działów i wydziałów Zjednoczenia oraz Rady Zakładowe kopalń i zakładów pomocniczych.

Zebrani postanowili od 1 września rb. jednomyślnie przystąpić do układu współzawodnictwa, podkreślając, iż wyścig pracy między górnikami i włókniarzami da wyraz szczeremu patriotyzmowi, dokumentowanemu pracą nad odbudową kraju.

Konferencja Warszawska PPS rozpoczęła się przy licznym udziale delegatów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Bund —powiedział tow. Szuldenfrei — ta organizacja stanowiąca z ideowego punktu widzenia integralną część ruchu socjalistycznego wita Waszą konferencję.

Bund obchodzić będzie za kilka tygodni 50-cio lecie swego istnienia. Półwiekowy ten okres — to okres naszej ciągłej walki o socjalizm, gdyż jesteśmy partią międzynarodowego socjalizmu rewolucyjnego i demokratycznego. Witamy obrady Waszej, najbliższej nam organizacji.

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna!

Imieniem warszawskiej organizacji OM TUR powitał obrady przedstawiciel SK OM TUR.

Następnie głos zabrał sekr. gen. CKW PPS tow. J. Cyrankiewicz, wygłaszając referat polityczny.

Jako drugi przemówił tow. T. Ćwik sekr. CKW PPS — wygłaszając referat organizacyjny.

W referacie swym poruszył on najważniejsze problemy organizacyjne, które, nazbyt często są zaniedbywane, a stanowią przecież o sile Partii.

Zwrócił uwagę na zagadnienie powiększenia kadr aktywu, usprawnienia aparatu partyjnego w terenie oraz konieczność kontroli wykonywania poleceń władz partyjnych. Omówił następnie dotychczasowe wyniki kampanii upowszechniania uchwał Rady Naczelnej PPS i stwierdził, że poprzez tę kampanię stały się one własnością obu partii robotniczych i upowszechniły zrozumienie fundamentalnej koncepcji jednolitego frontu. Zajął się poza tym bardzo ważną sprawą weryfikacji członków PPS., którą przeprowadzać będą specjalne komisje złożone ze świadomego elementu robotniczego.

Ostatnim referatem dnia wczorajszego, było dokładne omówienie sytuacji gospodarczej kraju, którego dokonał sekr. CKW PPS tow. A. Rapacki. Zajął się on kolejno sprawami dochodu społecznego, jego wysokości i podziału, dalej wydajności pracy i płacami w powiązaniu z sytuacją na rynku cen, wreszcie planem trzyletnim.

Zajmując się dłużej sprawą planu odbudowy gospodarczej wskazał na pomyślne jego realizowanie i stwierdził, że wartości moralne wniesione do niego przez ludzi pracy pozwalają śledzić spokojnie realizację trzylatki sytości.

W dniu dzisiejszym obrady rozpoczną się o godz. 9-tej.

(bw.).

Ambicją każdego Polaka musi być odbudowa Stolicy

Tsaldaris utworzył rząd złożony wyłącznie z populistów

LONDYN (PAP). Wczoraj w późnych godzinach wieczornych Tsaldaris przedstawił królowi Pawłowi listę członków nowego gabinetu, wobec tego, że dwudniowe rozmowy prowadzone przez Dymitriosa Maksimosa w sprawie sformowania rządu z udziałem przedstawicieli 7 partii politycznych zakończyły się niepowodzeniem.

W nowym rządzie, zaprzysiężonym już przez króla, wszystkie teki otrzymali przedstawiciele partii populistów, z wyjątkiem teki ministra aprowizacji, którą powierzono niezależnemu rojaliście Sakelariu. Tsaldaris jako premier zachował również tekę ministra spraw zagr.

W Atenach twierdzą, iż nowy rząd ma charakter tymczasowy i że Tsaldaris pozostawił drzwi otwarte dla przedstawicieli innych partii. Dotychczasowy min. bezpieczeństwa gen. Zervas nie wszedł w skład rządu.

Populiści nie posiadają w Izbie bezwzględnej większości, dysponując 141 głosami na ogólną liczbę 354, jednakże Tsaldaris liczy na poparcie partii wyzwolenia narodowego gen. Zervasa oraz innych drobnych ugrupowań skrajnej prawicy, mających ogółem 40 głosów.

W ateńskich kołach politycznych i dyplomatycznych z jak największą rezerwą przyjęto fakt sformowania przez Tsaldarisa monopartyjnego rządu. Powszechnie panuje przekonane, iż decyzja Tsaldarisa może jeszcze bardziej pogorszyć sytuację wewnątrz Grecji i na arenie międzynarodowej.

W. Brytania chce wycofać swoje wojska z Grecji

LONDYN (PAP). Rzecznik Foreign Office potwierdził w piątek, iż w Waszyngtonie toczą się między przedstawicielami Anglii i USA pertraktacje w sprawie wycofania wojsk brytyjskich z Grecji. W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych sądzą, iż St. Zjednoczone pragną nakłonić Wielką Brytanię do przedłużenia terminu pobytu wojsk angielskich w Grecji.

Eden atakuje decyzję rządu brytyjskiego

LONDYN (SAP). W sobotę dnia 30 b. m. na zebraniu partii konserwatywnej w Carnoupstie (Farfashire) przemawiał b. min. spraw zagr. Eden.

Zarzucał on rządowi, że zupełnie nie docenia powagi obecnej sytuacji i pomimo ciągłych ostrzeżeń daje dowody „beztroskiego optymizmu", nieusprawiedliwionego w obecnych warunkach.

W dziedzinie polityki zagranicznej Eden w dalszym ciągu nawoływał do realizacji planu zachodnio - europejskiego w myśl wskazań Marshalla. Jego zdaniem rząd powinien skoncentrować swe wysiłki właśnie w tym kierunku.

Wyraziwszy swą pewność, że sytuacja w Anglii się poprawi, ponieważ „nie jest beznadziejna" Eden zakończył swe przemówienie słowami:

„Nie wątpię w dobre intencje rządu, ale jego roztropność i przezorność, a przede wszystkim jego zdolność właściwego zrozumienia natury ludzkiej budzą poważne wątpliwości".

Truman żąda powszechnej służby wojskowej w USA

N. JORK (PAP). Na odbywającym się obecnie w N. Jorku zjeździe Legionu Amerykańskiego — największej w USA organizacji b. kombatantów, prezydent Truman wypowiedział się zdecydowanie za wprowadzeniem obowiązku powszechnej służby wojskowej w U.S.A.

Guy Mollet wzywa Ramadiera do przestrzegania uchwał S. F. I. O.

Zmniejszenie racji chleba wywołuje rozgoryczenie robotników

PARYŻ (PAP). — Przebieg rozmowy premiera Ramadier z sekretarzem generalnym SFIO Guy Molletem w prezydium rady ministrów nie przestaje żywo interesować kół politycznych Paryża, które nie wykluczają nawet możliwości kryzysu rządowego.

Według relacji „Franc Tireur", Guy Mollet miał wręczyć Ramadier tekst uchwał Komitetu Naczelnego SFIO i zapytać go, czy zamierza stosownie do tych uchwał złożyć w parlamencie odpowiedni program gospodarczy przed rozpoczęciem ferii. Ramadier miał udzielić odpowiedzi wymijającej, przyrzekając przestudiowanie projektu. Guy Mollet oświadczył, że przedstawi tę odpowiedź Komitetowi Naczelnemu, który zamierza zwołać w początkach przyszłego tygodnia.

„Populaire" publikuje artykuł Guy Mollet'a, domagający się zerwania polityki półśrodków, który żąda: 1) pokoju z Indochinami drogą pertraktacji z autentycznymi przedstawicielami Vietnamu, w pierwszym rzędzie z Ho Chi Minhem, 2) załatwienia sprawy Algeru zgodnie z życzeniami większości muzułmanów, 3) urzeczywistnienia socjalistycznego programu gospodarczego.

„Nasz program gospodarczy, uchwalony przez Kongres — konkluduje Mollet — tworzy jednolitą całość".

NOWA PODWYŻKA CEN

PARYŻ (SAP). Potwierdza się ze źródeł miarodajnych, że rząd francuski wyraził zgodę na 5-cio proc. podwyżkę cen. Ponadto ceny wolne określono na wszystkie produkty, które nie mają wielkiego wpływu na podniesienie kosztów utrzymania.

Ostatni dekret rządu w sprawie cen rozczarował właścicieli sklepów i producentów, którzy przewidywali większą podwyżkę.

Koła robotnicze są rozgoryczone zmniejszeniem racji chleba.

PARYŻ (SAP). Francuski minister gospodarki narodowej, Philip, oznajmił na konferencji prasowej, że od 10 września poczynając zostanie przywrócony, tytułem próby wolny handel.

Nieudały desant Holendrów na Sumatrę

BATAWIA (SAP). Według komunikatu sztabu indonezyjskiego trzy holenderskie okręty wojenne usiłowały wysadzić wojska w Biruen na północnym brzegu Sumatry. Dzięki akcji republikańskich baterii nadbrzeżnych do lądowania nie doszło.

Podczas ataku holenderskiego na Karantgenan na Madurze, Holendzy napotkali na silny opór ze strony „Sabillilah" — organizacji wojskowej fanatycznych muzułmanów,

Spór brytyjsko - egipski pozostaje nadal nierozwiązany

NOWY YORK (SAP). Rada Bezpieczeństwa nie osiągnęła porozumienia w sprawie skargi Egiptu przeciwko W. Brytanii. Rezolucja Kolumbii wzywająca te państwa do pertraktacji została odrzucona.

Przewodniczący oświadczył, że oznacza to, iż Rada Bezpieczeństwa może jedynie utrzymać sprawę na porządku dziennym obrad.

Chiński delegat wystąpił „z ostateczną prośbą załatwienia sporu". Istnieje prawdopodobieństwo, oświadczył delegat Chin, że wojska brytyjskie będą wycofane wkrótce po wznowieniu rozmów między zainteresowanymi państwami. Rada Bezpieczeństwa powinna udzielić porady obu stronom. Propozycja chińska uzyskała poparcie delegata St. Zjednoczonych.

Dziś wybory na Węgrzech

BUDAPESZT (SAP). W niedzielę odbędą się na Węgrzech wybory, w których weźmie udział 10 partii, w tym cztery partie rządowe, zgrupowane w bloku stronnictw demokratycznych i 6 partii opozycyjnych.

Partia Drobnych Posiadaczy ma obecnie znacznie mniej szans, na skutek zmiany przewódców i utraty oficjalnego poparcia kościoła.

Obydwaj sekretarze generalni partii robotniczych są przekonani, że razem uzyskają absolutną większość głosów.

Zacieśnienie stosunków polsko-węgierskich

BUDAPESZT (PAP). Dnia 28 sierpnia o godz. 11,30 w węgierskim ministerstwie komunikacji w Budapeszcie została podpisana umowa lotnicza polsko-węgierska.

Wykradzenie planów fabrykacji bomb atomowych

WASZYNGTON (PAP). Jak komunikuje amerykańskie biuro wywiadowcze w N. Jorku, aresztowany został niejaki Arnold Fryderyk Kivi za rzekomą kradzież „ściśle tajnych fotografii atomowych instalacji amerykańskich" w Los Alamos w Nowym Meksyku. U aresztowanego znaleziono fotografie części maszyn używanych przy doświadczeniach nad bombą atomową. Kivi jest byłym żołnierzem wojsk amerykańskich. Twierdzi on, że fotografie pochodzą ze składu, gdzie zostały zmagazynowane pierwsze bomby atomowe.

Krakowski świat pracy piętnuje działalność WiN i PSL

W Krakowie odbywają się zebrania robotników i inteligencji pracującej, na których omawia się przebieg toczącego się tu procesu przeciw działaczom WiN i PSL. z Niepokólczyckim i Mierzwą na czele.

Na zebraniu zarządów zw. zawodowych i rad zakładowych przyjęto rezolucję, piętnującą wrogów demokracji i Polski, zasiadających na ławie oskarżonych i domagającą się wyroku, odpowiadającego rozmiarom popełnionych przez nich przestępstw.

M. in. w lokalu „Społem" odbyło się, przy tłumnym udziale świata pracy, wielkie zebranie, zorganizowane przez Komitety Miejskie PPS i PPR oraz przez Zw. Zawodowe.

Gen. Marian Spychalski
I Wiceminister Obrony Narodowej

Wrześniowa nauka
i odrodzone Wojsko Polskie

1 wrzesień 1939 r. jest historycznie znamienny: wróg wtargnął *z zachodu*, z hitlerowskich Niemiec. To nowe potwierdzenie stałej tendencji ma olbrzymie znaczenie dla naszego narodu i wojska. „Dobre stosunki“ sanacji z Niemcami i jej służalczość nie uchroniły kraju od napaści.

1 września 1939 r. jest również potwierdzeniem drugiego faktu, że niepodległość, bezpieczeństwo i pokój związane są z sojuszem z państwem radzieckim, to znaczy: *z polityką i strategią pokoju demokracji polskiej oraz demokracji światowej.*

1 września 1939 r. jest dowodem, że naród polski nie chce prowadzić wojny napastniczej i że w każdej sytuacji będzie prowadzić wszystkimi siłami wojnę obronną.

Wrzesień 1939 roku był tragicznym zakończeniem polityki i przyjaźni sanacji z faszyzmem i hitleryzmem. Skompromitowała się wówczas ostatecznie próba narzucenia narodowi militarystycznych i reakcyjnych rządów, jak również nie udały się zamiary narzucenia koncepcji wojny napastniczej w służbie imperializmu.

Kierowane przez sanację wojsko zostało zmarnowane. Opuszczona i bezbronna wobec technicznej przewagi nieprzyjaciela armia polska przestała istnieć. Wielki wkład narodu, wielka ofiarność oficerów i szeregowych nie przyniosła wyników, jakich spodziewał się naród, długo oszukiwany przez sztaby Piłsudskiego i Rydza - Śmigłego.

Nowe wojsko

Dopiero zbudowane i wychowane w zbrojnej walce z hitleryzmem na wszystkich frontach, Wojsko Polskie przyniosło krajowi niepodległość i zwycięski pokój. Demokracja polska, w oparciu o zjednoczone i zorganizowane siły robotników, chłopów i inteligencji, o wolę ludu polskiego, w oparciu o pomoc państwa radzieckiego, zbudowała nowoczesne siły zbrojne Rzeczypospolitej. Zostały one przebudowane od fundamentów, jednocząc najlepszych żołnierzy, uczestników bojów na wszystkich frontach wyzwoleńczej wojny ludowej. Wojsko Polskie stoi dziś na straży pokojowej pracy ludu polskiego.

Strategia pokoju

Naród polski i jego wojsko pierwsze podjęły obronę przed największym w historii najazdem niemieckim. Prowadząc wielką, wyzwoleńczą wojnę ludową, naród nasz wspólnie z innymi walczącymi narodami bił się na wszystkich frontach świata o swoją wolność i o wolność okupowanych narodów. *Bił się o pokój.* Jego wkład w tę wojnę jest bohaterski i wielki.

Po wojnie naród nasz i Rząd przeszły natychmiast do pokojowej przebudowy swego życia. Wojsko Polskie w szybkim tempie zostało zmniejszone do minimum, koniecznego do utrzymania i szkolenia kadr. Nie ciąży ono tak, jak wojsko przedwrześniowe, na gospodarce i budżecie państwa.

Odrodzone Wojsko Polskie jest jednocześnie wielką szkołą wychowania w służbie narodu i ludu polskiego. Rozumie ono w pełni jedynie słuszną linię rozwojową, którą wytycza demokracja, oparta o braterską jedność *wielkich zorganizowanych sił partyj robotniczych*, o ścisły sojusz robotniczo - chłopski, o blok stronnictw demokratycznych. Wojsko było i jest wychowywane w duchu obrony kraju, *w oparciu o strategię pokoju.* Strategia ta wynika z wojennych doświadczeń naszych i wszystkich walczących z faszyzmem narodów; jest podstawą naszego bezpieczeństwa i nowego, ludowego ujęcia zagadnienia obrony narodowej. Dzięki niej mało realne są plany zakłócenia pokoju i nienaruszalności naszych granic, niełatwa jest odbudowa pogruchotanego imperializmu, którego przykładem są Niemcy. *Tę strategię pokoju rozumie już dziś dobrze nasze społeczeństwo*, które jeszcze przed rokiem z niepokojem słuchało mów opiekunów Niemiec, kwestionujących granice zachodnie Polski. Po roku naszych politycznych i gospodarczych sukcesów społeczeństwo przejrzało spekulację imperialistów.

Demokracja polska, oceniając słusznie, że u podstaw naszego pokoju i spokoju leży *jedność polityczna i dobra gospodarka*, wszystkie swoje wysiłki skierowała na zjednoczenie narodowe w odbudowie gospodarczej kraju, na realizację Planu Trzyletniego. Dobra gospodarka państw ludowych przynosi rozkwit gospodarczy i jest zwycięstwem ludzkości i strategii pokoju. Pokój jednocześnie jest klęską faszystów i imperialistów.

Siła pokoju

W oparciu o te zasady wychowywane jest dzisiaj nasze wojsko. W oparciu o te zasady nakreślono jego ramy organizacyjne. Albowiem zwycięstwa polityczne i gospodarcze demokracji gwarantują siłę obronną narodu. Na zasadach tych szkoli się i rośnie jednolity ideologicznie korpus oficerski, wyrosły z ludu polskiego i oddany jego służbie.

Na bazie ludowego ustroju, umożliwiającego planową gospodarkę, rozwój nauki i nieskrępowany wzrost poziomu życia mas ludowych — osiągamy gwarancję pełnej mobilizacji wszystkich sił obronnych kraju. W oparciu o nową myśl polityczną i wojskową buduje się trwały pokój wraz z siłą wszystkich postępowych, antyimperialistycznych narodów

Wojsko Polskie umiłowane jest przez naród; ma ono za sobą najwspanialsze tradycje walk na wszystkich frontach świata przeciw faszyzmowi i imperializmowi. *Takie wojsko spełni wszelkie zadania obronne, wzmocni światowe siły pokoju, zapewni rozwój naszej ojczyzny.*

W. Zaczkiewicz
Pułkownik lotnictwa

Lotnictwo polskie we wrześniu 1939 r.

Załamywały się ręce, zaciskały się pięści nad bezbronnością ziemi naszej w krwawym wrześniu 1939 r. Hordy hitlerowskie bezkarnie bombardowały miasta i drogi, fabryki i koleje, ludność cywilną oraz wojska na froncie i w przemarszach. Jeden wielki głos rozlegał się wówczas wszędzie: gdzie nasze lotnictwo, czemu pozwala na tę rzeź, czemu nas nie broni? Wszak przecież mieliśmy słynnych lotników, Orlińskiego, Idzikowskiego, Zwirkę, Bajana...

A później, gdy zaległa krwawa okupacja, dochodziły znów nas głosy o pięknych walkach żołnierzy lotnictwa polskiego z wysp brytyjskich. Tam dwa jedynie dywizjony myśliwskie polskie, 302 i 303, strąciły we wrześniu 1940 roku w walkach powietrznych prawie 15 proc., tj. blisko 1/6 wszystkich zestrzelonych samolotów niemieckich, podczas gdy tych dywizjonów myśliwskich angielskich było przeszło 60. Żołnierze polscy budzili zachwyt swą odwagą i męstwem.

Dlaczego jednak tak dzielnie walczyli, ażeby bronić ziemi angielskiej, a zawiedli w walkach nad Polską?

Dlaczego zawiedli, gdy trzeba było bronić własnej ziemi, własnych rodzin, własnych miast i fabryk?

Przestarzały sprzęt w małej ilości

Odpowiedź jest jedna. Żołnierz lotnictwa bił się w Polsce na *przestarzałym sprzęcie*, przy kilkakrotnej przewadze nieprzyjaciela w powietrzu. Już po paru dniach został całkowicie *wyeliminowany z walki.* Podobnie jak nie zmobilizowana do końca, źle uzbrojona, źle zaopatrzona, armia polska stanęła nagle wobec konieczności stoczenia walki sam na sam ze straszliwą potęgą hitlerowską, — podobnie rzecz się miała z lotnictwem.

Przyczyny naszego nieprzygotowania do wojny, niskiego potencjału ogólnego - wojskowego, bardzo słabego stanu lotnictwa *tkwią wyłącznie w układzie polityczno - społecznym Polski przedwrześniowej.* Stąd, jako już dalsze konsekwencje, wypływają takie skutki, jak osamotnienie Polski w walce, niski poziom gospodarczy, a stąd niski potencjał obronny, złe i niedostateczne uzbrojenie armii, przestarzała doktryna militarna, brak umocnień — no i brak lotnictwa.

Ogólna organizacja polskiego lotnictwa wojskowego przez wiele lat przed 1939 rokiem w okresie przyjaźni rządów sanacyjnych z Hitlerem nie ulegała zmianom w kierunku powiększania jednostek bojowych. Ponieważ przez ten sam okres pozostawały w lotnictwie te same typy samolotów z ich bardzo ograniczonymi wartościami bojowymi, przeto realna wartość bojowa lotnictwa jako broni z biegiem czasu pomniejszała się. *To właśnie znalazło swój wyraz i było tragedią lotnictwa polskiego w kampanii wrześniowej 1939 r.*

Tak na przykład część naszego lotnictwa myśliwskiego wyposażona była w samoloty P—7. W dniu 1 września dowódca brygady myśliwskiej, walczącej w rejonie Warszawy, meldował bez skutku do naczelnego dowództwa:

„...samoloty P—7 nie nadają się do działań bojowych, gdyż nie doganiają bombowców nieprzyjaciela, a wobec jego myśliwców są zupełnie bezbronne...“

Stan taki istniał nie tylko w lotnictwie myśliwskim, lecz także w pozostałych rodzajach lotnictwa. Spośród 426 samolotów — gdyż takimi to siłami rozporządzało lotnictwo bojowe polskie — jedynie 36 samolotów bombowych „Łoś“ można by nazwać samolotami nowoczesnymi. *Pozostały sprzęt był sprzętem przestarzałym, o małej szybkości i bardzo małej sile ognia.*

Stąd bezbronne niebo nad Polską.

Czy rządy sanacyjne robiły coś

Rodzi się pytanie, czy w związku ze zbliżającym się konfliktem polsko - niemieckim i z coraz bliższą groźą wojny rządy sanacyjne zrobiły coś konkretnego, ażeby usunąć stan zupełnego naszego nieprzygotowania do wojny na odcinku lotnictwa.

Otóż stwierdzić trzeba, że w dziedzinie powiększenia istniejących jednostek bojowych *nie zrobiono nic*, gdyż zupełnie nie posiadano rezerwy samolotów bojowych. Dotyczy to w pierwszej kolejności *lotnictwa myśliwskiego.* W sferach sztabowych panowało przeświadczenie, że do wojny nie dojdzie. Nie zrobiono też nic konkretnego w dziedzinie zwiększenia pracy w wytwórniach samolotowych; tempo ich pracy pozostało ślamazarne, sama zaś praca zupełnie *bezplanowa, tak jakby zagrożenie wojenne wcale nie istniało. Co więcej, zaprzestano produkcji samolotów „Łoś“ i przerwano pracę nad samolotami myśliwskimi „Jastrząb“.*

Nawet w dziedzinie przygotowania lotnisk zrobiono tak mało, że w rezultacie w czasie działań we wrześniu 1939 r. *z braku lotnisk w armii „Kraków“, lotnictwo jej odeszło z armii już w dniu 3 września i walczące wojska pozostały bez lotnictwa.* Brygada bombowa nie miała przygotowanych lotnisk, co w znacznym stopniu przyczyniło się do osłabienia jej wysiłku. Dywizjony tej brygady, zamiast skupić się na jednym węźle lotnisk, były porozrzucane na dużej przestrzeni i dowodzenie nimi oparte było na sieci telefonicznej drutowej. *Gdy zaś w wyniku bombardowań linie telefoniczne zostały poprzerywane, rozkazy do jednostek wysyłano za pomocą gońców.* Tymczasem rozkazodawstwo w lotnictwie ze względu na szybkość musi być zradiofonizowane.

I znów z braku lotnisk w armii „Karpaty“, gdy dowódca lotnictwa tej armii zwrócił się do naczelnego dowódcy lotnictwa o lotniska zapasowe, ten ostatni wskazał mu lotniska na dalekiej północy w rejonie Lidy i Żełudka, a nie w pasie operacyjnym armii. Równało się to przecież całkowitemu odejściu lotnictwa z tej armii. Dowódca lotnictwa armii „Karpaty“ nie uważał jednak za dopuszczalne pozostawienie walczących wojsk bez jednostek lotnictwa. Tym należy tłumaczyć, że pozostał on w ramach armii, używając wszelkich środków do zapewnienia sobie lotnisk na tyłach.

Brak materiałów pędnych

Jeśli chodzi o przygotowanie materiałów pędnych, to często *do ich odszukania trzeba było używać aż samolotów.* W sprawozdaniu bojowym jednego z dowódców czytamy:

„Wykonywanie dotychczasowego zadania jest wprost uniemożliwione, gdyż brak materiałów pędnych na lotniskach. Nie ma czym ich sprowadzać. Rzuty kołowe są w drodze rozciągnięte na przestrzeni 200 km i po przebyciu tak dużej drogi są u kresu swych możliwości w ciągu kilku dni. Cysterny zresztą są porozrzucane po różnych liniach kolejowych (unieruchomionych). Trzeba szukać cystern najpierw z powietrza, następnie sprawdzać na ziemi, czy jest w nich benzyna, wreszcie posłać samochody. Wymaga to czasu...“

Ten brak paliwa nie tylko unieruchamiał działalność bojową jednostek, *lecz często zmuszał do palenia samolotów, zwłaszcza przy odejściu jednostki bojowej na nowe lotnisko.* I częste są meldunki dowódców o takim postępowaniu.

Stwierdzić więc ogólnie należy, że w dziedzinie zwiększenia siły naszego lotnictwa i zapewnienia mu odpowiednich warunków pracy nie zrobiono nic lub wykonano tak mało i niedostatecznie, że nie wpłynęło to zupełnie na przebieg działań.

Wreszcie podkreślić trzeba, że zakupy samolotów myśliwskich „Morane 406“ we Francji i samolotów bombowych w Anglii pozostały jedynie w sferze usiłowań.

Dowództwo i żołnierze

Tak więc lotnictwo nasze weszło do walki wrześniowej słabe i *zupełnie nieprzygotowane.* W czasie samych działań było *fatalnie dowodzone.* Rozczłonkowane wzdłuż całego frontu, nigdzie nie stanowiło jakiejkolwiek siły, mogącej się przeciwstawić lotnictwu niemieckiemu. *Już w pierwszych dniach wojny całkowite panowanie w powietrzu wywalczyło sobie lotnictwo niemieckie.*

Natomiast na podkreślenie zasługuje *rzetelna praca personelu latającego i technicznego* wszystkich rodzajów lotnictwa. Żołnierze lotnictwa, walcząc w ciężkich warunkach, wobec przewyższającego ich sprzętem nieprzyjaciela, wykazali wiele męstwa i odwagi. *W walkach w powietrzu zestrzelili 138 samolotów hitlerowskich.* Wykazali wielki zapał do walki i dobry stopień przygotowania do działań. *Straty personelu latającego w walkach w powietrzu wyniosły 27 proc. etatowego stanu jednostek bojowych.* Zabrakło im jedynie w walce z nawałą germańską narzędzi walki. Niemniej jednak wnieśli oni liść wawrzynu do sławy polskiego oręża. *Dlatego też naród pozytywnie ocenia ich żołnierską pracę i ofiary.*

Wnioski

Jakie wypływają wnioski z działań wrześniowych lotnictwa na dzień dzisiejszy?

Wynika z poprzednich rozważań, że lotnictwo nasze we wrześniu 1939 roku nie wpłynęło na przebieg operacji wojsk lądowych. Walcząc, nie zdołało zmienić narastającego biegu wypadków, gdyż było *słabe, nienależycie dowodzone i niewłaściwie wykorzystane.*

Dziś jednak przed naszym narodem otworzyły się jedyne w historii szanse szybkiego rozwoju, uzyskania potęgi gospodarczej i dobrobytu materialnego. Te wielkie szanse wypływają z nowego naszego ustroju gospodarczo - społecznego i z odzyskania ziem na zachodzie.

Te możliwości rozwoju należy wykorzystać i rozwinąć na odcinku lotnictwa. W czasie ostatniej wojny nastąpił jego olbrzymi rozwój. Rozwój ten odbywał się bez nas. *Dziś musimy dopędzić zaniedbanie i kroczyć razem z innymi w szeregach nowego, uskrzydlonego świata przyszłości.*

Jerzy Kirchmayer
Generał brygady

Przyczyny wojny

Przyczyny wojny polsko - niemieckiej tkwią w skutkach traktatu wersalskiego. Przedstawiciele mocarstw, które rozstrzygały na konferencji pokojowej, podzielili wprawdzie na nowo mapę ziemi, a szczególnie mapę Europy, stwarzając szereg zawikłanych zagadnień, lecz zaniedbali uruchomienia skutecznej organizacji, zabezpieczającej pokój. W tych warunkach zagadnienia nie znalazły hamulca i podniosły głowę.

Granica polsko-niemiecka

Najtrudniejsze zagadnienia stworzył traktat wersalski właśnie na granicy polsko - niemieckiej i to w taki sposób, jakby chciał zachęcić Niemców do zatakowania tych zagadnień, a utrudnić Polakom ich obronę. Granica polsko - niemiecka z wąskim korytarzem pomorskim, wiecznie ropiejącym wrzodem Wolnego Miasta Gdańska, przeraźliwie wąskim, jakby symbolicznym, polskim wybrzeżem morskim, tranzytowe serwituty, plebiscyty w Warmii i na Śląsku oraz wynikające z nich zadrażnienia, pozostawienie znacznych mniejszości — polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce — jako zarzewi przyszłych waśni, nieznośne zagrożenie wojskowe Polski z obszaru Prus Wschodnich i z niemieckiego Śląska, olbrzymia rozciągłość granicy polsko - niemieckiej, stawiająca przed wojskiem polskim najtrudniejsze, a przed wojskiem niemieckim najłatwiejsze zadania — były to zagadnienia tylko naszkicowane przez autorów traktatu, a pozostawione wobec fikcyjnego znaczenia Ligi Narodów do bezpośredniego załatwienia Polakom i Niemcom. Atawistyczna nienawiść tych obydwu narodów i wieczna agresywność Niemców musiały w tych warunkach wytworzyć położenie, w którym starcie zbrojne było tylko sprawą czasu. Dlatego należy przyjąć, że pierwszą przyczyną wojny był CHAOS, SPOWODOWANY TRAKTATEM WERSALSKIM, A W SZCZEGÓLNOŚCI STWORZENIE LICZNYCH ZARZEWI WOJENNYCH POMIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI, za co odpowiedzialność obciąża niepodzielnie twórców traktatu.

Odosobnienie Polski

Zarzewie przyszłego zbrojnego konfliktu między Polską a Niemcami powiększył pakt locarneński (1925 r.), przyznający gwarancję mocarstw granicy francusko - niemieckiej, a ODMAWIAJĄCY WYRAŹNIE TAKIEJ GWARACJI GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ. Od tej pory Polska straciła wiarę w pomoc mocarstw zachodnich, a wzdragając się przed zastąpieniem tej pomocy współdziałaniem z ZSRR, POZOSTAŁA W ODOSOBNIENIU. Dojście do władzy Hitlera (1933 r.) wytrąciło polską politykę z równowagi. Unikając nadal współdziałania z ZSRR i widząc zupełną bierność mocarstw zachodnich w stosunku do niebezpieczeństwa niemieckiego, rząd polski nawiązał daleko idącą WSPÓŁPRACĘ POLITYCZNĄ Z NIEMCAMI (pakt nieagresji 17.I 1934 r.). Ułatwiło to Hitlerowi kolejne opanowanie Nadrenii (1936 r.), Austrii (marzec 1938 r.), Sudetów (jesień 1938 r.) i reszty Czechosłowacji (marzec 1939 r.), PRZY CZYM POLSKA WSPÓŁDZIAŁAŁA CZYNNIE W AKCJI PRZECIWKO CZECHOSŁOWACJI, WYMUSZAJĄC SIŁĄ ODSTĄPIENIE ZAOLZIA. Gdy w tym czasie okazało się, że Polska pomimo starań niemieckich nie da wciągnąć się do wojny przeciwko ZSRR, Hitler wystąpił z żądaniami ustępstw terytorialnych w korytarzu pomorskim oraz wyrzeczenia się przez Polskę jej przywilejów w wolnym mieście Gdańsku. W DNIU 21.III.1939 R. HITLER ZAŻĄDAŁ W STANOWCZEJ FORMIE PRZYJAZDU POLSKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH DO BERLINA CELEM ZAŁATWIENIA TYCH ŻĄDAŃ. RZĄD POLSKI ODPOWIEDZIAŁ CZĘŚCIOWĄ MOBILIZACJĄ I DEMONSTRACYJNĄ PODRÓŻĄ MINISTRA BECKA DO LONDYNU, W WYNIKU KTÓREJ ANGLIA ZAGWARANTOWAŁA GRANICE POLSKI I STATUT GDAŃSKA. W krótkim czasie doszło do dalszego zacieśnienia stosunków polsko - angielskich przez zawarcie SOJUSZU WOJENNEGO. Ożywiło to z kolei zamarły sojusz polsko-francuski. Polska znalazła więc dość niespodziewanie silne poparcie w konflikcie z Niemcami i licząc na nie, ODRZUCAŁA Z TYM WIĘKSZĄ STANOWCZOŚCIĄ WSZELKIE MOŻLIWOŚCI I OKAZJE WSPÓŁDZIAŁANIA Z ZSRR. Jednak w istocie pomoc mocarstw zachodnich miała tylko niezaprzeczoną wartość polityczną, ponieważ ani Anglia, ani też Francja nie były przygotowane do wojny i mogły podjąć skuteczną walkę z Niemcami dopiero w dalszej przyszłości. WSKUTEK TEGO POLSKA POZOSTAŁA NADAL W ZUPEŁNYM WOJSKOWYM ODOSOBNIENIU. Nie mogły tego zmienić dyplomatyczne interwencje Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych i W DNIU 1 WRZEŚNIA NIEMCY RZUCIŁY SIĘ NA POLSKĘ ZMUSZAJĄC JĄ DO PRZYJĘCIA WALKI W CZTERY OCZY. Należy więc przyjąć, że drugą przyczyną wojny było wojskowe osamotnienie Polski, spowodowane SZUKANIEM PRZEZ NIĄ [illegible] O WOJSKOWO MAŁOWARTOŚCIOWE SOJUSZE Z MOCARSTWAMI ZACHODNIMI, A ODRZUCANIEM MOŻLIWOŚCI WSPÓŁDZIAŁANIA Z ZSRR, za co odpowiedzialność obciąża niepodzielnie rząd polski.

Trzecią zaś przyczyną było nieprzygotowanie do wojny mocarstw zachodnich, co ośmielało i zachęcało Hitlera.

CHAOS ŚWIATOWY I EUROPEJSKI JAKO SKUTEK PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ, ODOSOBNIENIE POLSKI JAKO SKUTEK JEJ BŁĘDNEJ POLITYKI I LEKKOMYŚLNE ZANIEDBANIE ZBROJEŃ PRZEZ MOCARSTWA ZACHODNIE WYTWORZYŁY WARUNKI, W KTÓRYCH NIENASYCONA NIEMIEC A ŻĄDZA PODBOJÓW, RABUNKÓW I GWAŁTÓW MOGŁA ZNALEŹĆ WSPANIAŁE POLE DO POPISU.

Lekcja politycznego realizmu

Klęska wrześniowa była straszliwym ciosem, po którym zwycięski wróg przydeptał nas podkutym butem, a potem wpychał w przepaść. Broniliśmy się wszystkimi siłami i nad podziw świata — coraz skuteczniej. Kosztowało nas to bardzo dużo. Wielu sądziło, że więcej, niż można było znieść. Jednak naród polski dowiódł raz jeszcze i we wspaniały sposób, że jest zbyt ofiarny, zbyt przywiązany do swej ojczyzny, ażeby mogły go załamać nawet największe udręki. Nikt nie wątpił, a po latach 1939 — 1945 nikt wątpić nie może, w [illegible]ę polskiego ducha.

Cóż bowiem zatrzymało nas na skraju zagłady? Porywający zapał polskiego chłopaka i polskiego dziewczęcia, niezłomna zaciętość polskiego męża i polskiej niewiasty, kryształowa miłość ojczyzny polskich starców, którzy na tym ołtarzu składali z podniesionym czołem ofiarę ze wszystkiego, co pozostało w ich życiu najdroższego i najbardziej kochanego. ALE KAMPANIA WRZEŚNIOWA ODARŁA NAS TAKŻE ZE ZŁUDZEŃ, w których grzęźliśmy przez wieki i w których spalał się polski duch w wyczerpujących a bezpłodnych zmaganiach z otaczającym go światem. Padać i ginąć, choćby najpiękniejszą śmiercią, ażeby później odradzać się w ojczyźnie coraz to mniejszej, coraz biedniejszej i coraz słabszej — nie może być celem zdrowego narodu. Dlatego wielkim doświadczeniem klęski wrześniowej jest świadomość, że nie wolno nam nic uronić z siły naszego ducha, a uzupełnieniem tego doświadczenia winna być świadomość, że jest już wielki czas, ażeby przestawić się z wielu naszych błędnych przyzwyczajeń uczuciowych i myślowych, które nie mają nic wspólnego z siłą ducha, na PRACOWITĄ I NIEEFEKTOWNĄ DROGĘ POLITYCZNEGO REALIZMU. TYLKO NA TYM SZLAKU MOŻNA BOWIEM SKOŃCZYĆ Z SERIĄ WIELKICH KATASTROF I ODNALEŹĆ ŚLAD WIODĄCY PEWNIE KU WIELKIEJ, ŚWIETLANEJ PRZYSZŁOŚCI NASZEJ OJCZYZNY.

*) Jerzy Kirchmayer: Kampania Wrześniowa.

Jerzy Pertek

Wielkie dni małej floty

MINIONA wojna była wojną mas. O rozstrzygnięcie jej walczyły miliony ludzi. Stosunkowo nieliczni prowadzili walkę z potężną niemiecką flotą nawodną i podwodną. Niemieckie okręty podwodne miały rozkaz Hitlera: „Każdy statek płynący z Anglii i do Anglii torpedować i zatapiać". Tysiąc okrętów niemieckich walczyło na przekór prawu międzynarodowemu w sposób urągający najelementarniejszym nakazom i zwyczajom ludzkim. Tysiąc okrętów podwodnych usiłowało przeważyć szalę zwycięstwa, nie przebierając w prowadzących doń środkach.

Nie zabrakło Polaków na tym froncie. Flota polska — mała ilością walczących okrętów, wielka sukcesami uzyskanymi w ciągu tych długich lat na wszystkich morzach i we wszystkich kampaniach; w roku porażek i zwątpień, w długich latach najcięższych zmagań o życie całej ludzkości, w największym wydarzeniu wojennym wszystkich czasów: inwazji i później już bez przerwy zwycięsko walczyła do tryumfalnego końca. I lodowate wody podbiegunowe i ciepłe fale Adriatyku, burzliwa zatoka Biskajska i morze Tyrreńskie, bezkresne przestrzenie Oceanu Atlantyckiego i usiane tysiącami skalistych wysepek morze Egejskie — **wszystkie te morza oglądały polskie okręty.**

Na morzach tych wykonywały kontrtorpedowce polskie dziesiątki i setki operacji konwojowych, także i na najniebezpieczniejszych ze wszystkich drogach śmierci: z Anglii do rosyjskich portów białomorskich, a z Gibraltaru i Aleksandrii do stawiającej niezłomny opór, maleńkiej Malty. Na wodach tych polskie okręty podwodne robiły dalekie wyprawy, maleńkie ścigacze — nocne rejsy.

Chlubnym świadectwem udziału polskiej marynarki wojennej wszędzie, gdzie toczono bój o wolność całego pokój miłującego świata, są groby na dnie wód: i ten pod Narwikiem, gdzie leży „Grom", nasz najpiękniejszy przedwojenny kontrtorpedowiec, i ten pod Helgolandem, gdzie spoczął legendarny już „Orzeł", i ten pod Maltą, grób „Kujawiaka"— i inne.

Historyk angielski, B. Tunstall, pisał o naszej marynarce: **„Ze wszystkich flot Zjednoczonych Narodów żadna nie walczyła lepiej w warunkach najwyższych trudności operacyjnych, niż polska marynarka wojenna...".**

Wielkie dni małej floty

NASZA flota wojenna składała się z następujących jednostek: 2-ch najnowocześniejszych, najszybszych i najsilniejszych na Bałtyku kontrtorpedowców: „Grom" i „Błyskawica"; dwóch nieco mniejszych i starszych kontrtorpedowców, o słabszym uzbrojeniu, ale większym kalibrze dział: „Wicher" i „Burza"; dwóch zupełnie nowych wielkich okrętów podwodnych „Orzeł" i „Sęp"; trzech nieco mniejszych i starszych okrętów podwodnych typu minowców: „Ryś", „Żbik" i „Wilk"; stawiacza min „Gryf", będącego równocześnie okrętem szkolnym marynarki wojennej; sześciu nowoczesnych i całkowicie w kraju wybudowanych poławiaczy min: „Czajka", „Jaskółka", „Mewa", „Rybitwa", „Czapla" i „Żuraw"; ze starych jednostek, a mianowicie: dwóch kanonierek „Komendant Piłsudski" i „Gen. Haller"; okrętu pomiarowego „Pomorzanin"; dwóch poniemieckich torpedowców „Kujawiak" i „Mazur", z których pierwszy służył jako okręt - cel, a drugi jako szkolny okręt artyleryjski; z szeregu okrętów pomocniczych bez żadnej wartości bojowej, jak: transportowiec marynarki wojennej „Wilia", okręt - hulk (dawny francuski - krążownik „d'Entrecasteaux"), „Bałtyk", bez maszyn i zakotwiczony na Oksywiu, trzymasztowy żaglowiec „Iskra", holownik „Smok".

Nadto istniały jednostki flotylli rzecznej, które w walkach na morzu nie miały żadnego zastosowania.

Mimo małego tonażu naszej floty wojennej i małej siły ich ognia, osiągnęliśmy wielkie sukcesy. Ogłoszone w Londynie zestawienie działalności Polskiej Marynarki Wojennej za okres od początku września 1939 r. do stycznia 1944 r. notuje **ponad 1 milion mil morskich, przebytych przez polskie okręty, ponad 1.500 wykonanych operacji eskortowych i patrolowych, ponad 250 stoczonych walk z nieprzyjacielskimi okrętami podwodnymi i 16 akcji niesienia pomocy okrętom sojuszniczym. Dwa kontrtorpedowce, 8 okrętów podwodnych, 1 krążownik pomocniczy, 7 ścigaczy i 56 innych okrętów pomocniczych i transportowców nieprzyjacielskich zostało zniszczonych przez polską marynarkę wojenną. Ponad 100 samolotów niemieckich zestrzeliły jej okręty. Oficerowie i marynarze polscy otrzymali: 32 Krzyże „Virtuti Militari", 868 Krzyży Walecznych, 31 Krzyży Zasługi z Mieczami, 51 odznaczeń brytyjskich i 5 francuskich.**

Walka o Narvik

POLSKIE kontrtorpedowce biorą udział w akcjach przeciwko niemieckiej załodze Narviku. Szczególnie ORP „Grom" dał się Niemcom dotkliwie we znaki. Z „Gromem" współdziała „Błyskawica" i te właśnie okręty są postrachem Niemców. Z marynarką wojenną współdziała flota handlowa. Trzy nasze największe transatlantyki: „Batory", „Chrobry" i „Sobieski", brały udział w kampanii jako transportowce wojsk. Tu dnia 16.5.1940 r. M/S „Chrobry", trafiony bombami nieprzyjacielskiego lotnictwa, poszedł na dno. Inne polskie transatlantyki wyszły z kampanii norweskiej obronną ręką. Po ewakuacji Narviku na pokładzie „Sobieskiego" odpłynęli polscy strzelcy podhalańscy.

»Piorun« w pościgu za »Bismarckiem«

WIADOMOŚĆ o zatopieniu krążownika liniowego „Hood" przez „Bismarcka" zaalarmowała cały świat. **„Bismarck" był postrachem floty angielskiej. Na tego kolosa mały „Piorun" kieruje swój ogień, bierze udział w pościgu.** Po upływie 14 godzin od rozpoczęcia szalonego pościgu za „Bismarckiem", mimo bardzo ciężkiego morza i niekorzystnych warunków atmosferycznych, „Piorun" zdołał dogonić „Bismarcka". Upewniwszy się, że odnaleziony okręt jest „Bismarckiem", komandor Eugeniusz Pławski rozpoczyna brawurowy atak. Maleńki w porównaniu z niemieckim kolosem „Piorun", powiadamia dumnie dużo silniejszego nieprzyjaciela, że **Polska żyje, walczy i walczyć będzie do ostatecznego zwycięstwa.** Udział „Pioruna" w walce z „Bismarckiem" w blisko dwa lata po kampanii wrześniowej, po której Niemcy chełpili się, że polska flota zdruzgotana legła na dnie i na zawsze znikła z powierzchni mórz, jest najlepszym symbolem nie tylko trwania, ale odrodzenia i pięknego rozwoju floty.

Mały kontrtorpedowiec polski walczy z najpotężniejszym podówczas pancernikiem świata. Wszelkie porównania są za słabe. „Piorun" wypierał 1690 ton, „Bismarck" zaś około 42.000 ton, a więc 25 razy więcej; 180 ludzi liczyła załoga „Pioruna", „Bismarcka" zaś wynosiła ponad 2.000. Porównanie siły ognia jest może najcharakterystyczniejsze: salwa burtowa „Pioruna" ważyła 132 kg, salwa najcięższej i średniej tylko artylerii „Bismarcka" ponad 8.000 kg, a więc przeszło 60 razy więcej. Niemal całą godzinę był „Piorun" pod ogniem dział „Bismarcka". 60 minut cała artyleria potężnej pływającej twierdzy skoncentrowana była na małym kontrtorpedowcu. 60 minut skupiał na sobie „Piorun" ogień niemieckiego kolosa pancernego i odwrócił uwagę od tego, co działo się wokoło. Te kilkadziesiąt minut zaważyło na losach „Bismarcka". Pozostałe kontrtorpedowce zdołały tymczasem nadpłynąć na pole walki i zacisnąć dookoła „Bismarcka" sieć, z której się już nigdy nie miał wydostać. Zostało to umożliwione dzięki dogonieniu „Bismarcka" przez polski okręt i dzięki jego całej ofiarnej akcji.

Inwazja północnej Francji

DNIA 6.6.1944 r. niemieckie radio podało komunikat: „Oczekiwany od dawna atak Brytyjczyków i Amerykanów na wybrzeże północno-francuskie rozpoczął się ubiegłej nocy. Walka przeciw wojskom inwazyjnym jest w pełnym toku".

Pod osłoną 700 okrętów wyruszyło około 3.000 statków handlowych, różnego typu jednostek desantowych, promów, pontonów i barek. Jako miejsce do lądowania wybrano wybrzeże normandzkie między Cherbourgiem a Le Havre. Bombowce rzuciły około 10 tys. bomb. Około godziny 6.30 rozpoczęła ostrzeliwanie niemieckich pozycji aliancka inwazyjna flota wojenna, a setki łodzi desantowych wysadziły na brzeg pierwsze oddziały i sprzęt. **Polska marynarka wojenna uczestniczyła w tej akcji.** Były to: krążownik ORP „Dragon", dwa duże kontrtorpedowce, „Błyskawica" i „Piorun", oraz 2 małe kontrtorpedowce, „Krakowiak" i „Ślązak". Najniespodziewaniej odznaczyły się już pierwszego dnia inwazji— i to w walkach z nieprzyjacielskimi bateriami — oba małe kontrtorpedowce. „Krakowiak" i „Ślązak". „Dragon" ma do zanotowania wiele cennych sukcesów. Dnia 8 lipca „Dragon", storpedowany przez niemiecką łódź podwodną, z najwyższym trudem doprowadzony został do wybrzeży Francji i osadzony na mieliźnie.

Wielki sukces »Ślązaka»

ORP „Ślązak" wraz z siostrzanym „Krakowiakiem" walczy w pierwszej linii. Mały „Ślązak" zdobył sobie tytuł rekordzisty zestrzelonych nieprzyjacielskich samolotów (30 sztuk). Wyśledził, zaatakował i wziął do niewoli pierwszą nieprzyjacielską żywą torpedę.

Wzięcie do niewoli jednoosobowej torpedy przyniosło aliantom olbrzymie korzyści, wyjaśniając tajemnicę najnowocześniejszej broni podwodnej.

«Zwycięstwo«

POMSZCZONA została Westerplatte, pomszczone zostało Oksywie, pomszczony został Hel. Polskim marynarzom przypadło w udziale rozbrojenie niemieckich okrętów podwodnych. Imiona naszych pięknych okrętów, które w walce z przemożnym wrogiem znalazły grób na dnie mórz i oceanów, zdobyły w narodzie sławę nieśmiertelną, czego najlepszym wyrazem nowe i jeszcze piękniejsze i potężniejsze okręty, tym bliższe sercu każdego, że we własnych stoczniach, wysiłkiem polskich mózgów i znojnym trudem polskich rąk wybudowane: „Grom" i „Wicher", „Gryf" i „Smok", „Orzeł" i „Jastrząb", „Mazur", „Kujawiak" i „Orkan".

Dzisiaj potrzeba posiadania silnej marynarki wojennej jest niemniej aktualna, niż przed wojną. Niebezpieczeństwo niemieckie mimo całkowitego rozgromienia Niemiec, nie przestało być żywe. Trzeba pamiętać, że tylko wówczas będziemy pełnowartościowym sprzymierzeńcem, jeżeli będziemy posiadali flotę, która nie tylko potrafi obronić nasze wybrzeże, ale i zapewni swobodę własnym liniom żeglugowym na Bałtyku i będzie strażą w portach: **Gdańsk i Gdynia, Elbląg i Szczecin.**

Broń »Czerwonych Kosynierów«



W czasie rewizji, jakie Niemcy przeprowadzili po wkroczeniu do Gdyni znalezione zostały kosy — broń, „Czerwonych Kosynierów". Na zdjęciu niemiecki żołnierz z pękiem kos.

„Dumny jestem z was"

W dniu 8 września 1939 r. Dowódca Obrony Wybrzeża, płk. Dąbek, wydał rozkaz, aby 1 Komp. Gdyńskich Czerwonych Kosynierów, uzbrojona z braku broni w kosy, pod dowództwem por. Józefa Kąkolewskiego, pomaszerowała na odcinek frontu Obrony Wybrzeża pod Łężyce i Koleczkowo, wchodząc w skład Batalionu majora St. Zauchy.

Tam 1 Komp. Kosynierów brała udział w wypadach nocnych na placówki niemieckie.

Kiedy Kosynierzy przybyli w dniu 13 września 1939 r. na Oksywie, płk. Dąbek powiedział: „DUMNY JESTEM Z WAS, BO ZAMIENILIŚCIE KOSY NA BROŃ ZDOBYTĄ NA NIEPRZYJACIELU".

Stanisław Hochfeld

Wolność ponad wszystko

Pierwszy raz zobaczyłem i poznałem płk. Stanisława DĄBKA dnia 3 września 1939 r., już po rozpoczęciu wojny. Po tym dniu mogłem go już scharakteryzować, jako człowieka o dobrym sercu i szlachetnej myśli, żołnierza nieugiętego.

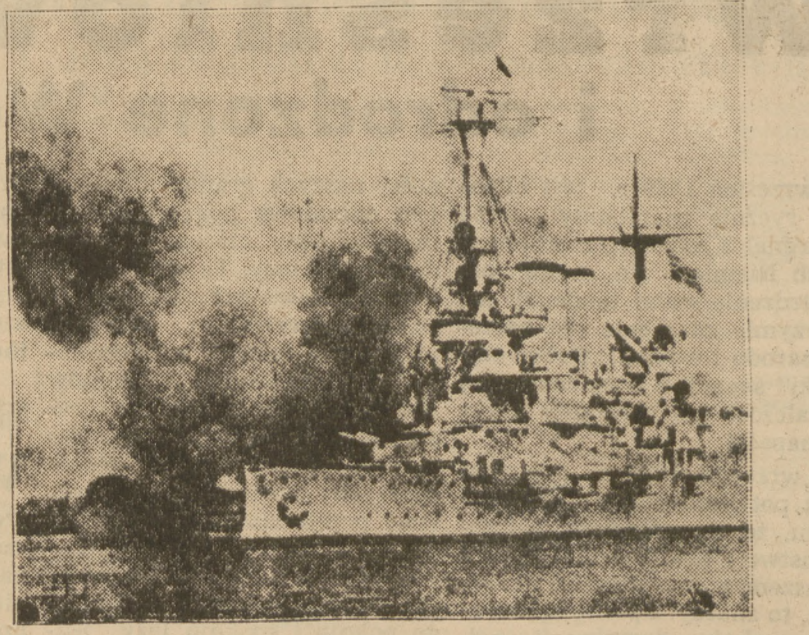
Dwa razy w tym dniu wzywał mnie do obozu emigracyjnego, gdzie pracował. Wtedy to powierzył mi prowadzenie IV Baonu O. N. (Kartuskiego).

Sytuacja w tym dniu była ciężka. Znaczne siły niemieckie zaatakowały linię obronną jezior kartuskich i zmusiły baon, który tych terenów bronił, do odwrotu. Nieszczęście jeszcze sprawiło, że po zapadnięciu ciemności baon, będąc w odwrocie, źle się ubezpieczył i dopuścił do starcia z własnymi oddziałami kpt. Rolnego. Rezerw dostatecznych nie było. Pozostała niebroniona luka od miejscowości Kamień do miejscowości Przetoczyno, wynosząca około 8 km. i dająca możność nie tylko wtargnięcia do Gdyni, lecz rozdzielenia sił broniących Redłowa od oddziałów wejherowskich.

Płk. Dąbek, widząc ciężką sytuację, nie zadowolił się jedynie wydaniem dość trudnego rozkazu; osobiście wyjechał sam ze mną w nocy na teren nieobsadzony przez nasze wojska, pełen przednich patroli niemieckich, by zbadać, czy wydany przez niego rozkaz bronienia tego odcinka przez zmęczony, zdezorganizowany i słaby batalion — jest realny. Sam wątpił, a jednak przekonywał, bo innej drogi wtedy już nie było.

Gdy następnego dnia nieprzyjaciel zaatakował na tymże odcinku pod Szemudami IV batalion, zostawił na polu przeszło 200 zabitych i znaczne ilości broni maszynowej, a linii naszych nie przełamał. Tę jedną z cięższych bitew, oddalającą na wiele dni nasz ostateczny upadek, wygrał bez wątpienia On — płk. Dąbek, który WOLNOŚĆ UMIŁOWAŁ PONAD WSZYSTKO.

Pierwsze salwy na Westerplatte



Pancernik niemiecki Schleswig-Holstein rozpoczyna zdradziecki atak.

Dokumenty

Odezwa Komendanta Drużyn Robotniczych PPS

Do robotników Gdyni!
Do broni! Do walki i do zwycięstwa!

Towarzysze! Wojna, jaką wywołał Hitler, ma rozstrzygnąć o życiu naszej Ojczyzny i życiu nas samych. W wojnie bierze udział regularne wojsko i zmobilizowana duchowo ludność cywilna.

Bataliony pracy, pozostając w dyspozycji i pod rozkazami Komendy Drużyn Robotniczych przy P. P. S., osłaniają ludność Gdyni przed atakiem nieprzyjaciela, powstrzymują niszczycielskie działania barbarzyńców. Bez nacisku z czyjejkolwiek strony stanęliśmy do pracy z narażeniem własnego życia. Pracujecie w dzień i w nocy, często głodni i ziębnięci. Cóż znaczą niewygody jednego dnia, czy nieprzespane noce? Co znaczy ucieczka z domu i tułaczka w lesie wobec widoków, jakie nam niesie Ojczyzna, wolna od najazdu bestii hitlerowskiej? Sprawa stoi tak: śmierć w obozach koncentracyjnych, podpalony dom i kalectwo zadane nożem zbrodniarzy hitlerowskich — albo walka o życie. Wyboru nie ma, jest tylko jedno stanowcze postanowienie: WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE. Walka wszystkich o dobro wszystkich. Nie ma pytania: co wolisz, czy śmierć, czy życie, bo wszyscy chcemy żyć, chcemy spokojnie pracować i chcemy jeść. A hitleryzm, mówią nam towarzysze niemieccy, to życie w obozach koncentracyjnych, to wypalanie oczu więźniom, to mordowanie bezbronnych kobiet, to palenie dzieci.

Czas nagli. Każda godzina rozstrzyga. Decyzja wykonana z pięciominutowym opóźnieniem, ułatwia działanie nieprzyjacielowi. Padł rozkaz. Z pozycji wyczekiwania przechodzimy do walki, gromadzimy broń, tworzymy batalion CZERWONYCH KOSYNIERÓW i ruszamy do ataku. Na wroga, na faszyzm, za wolność Ojczyzny i naszą!

Nie wzywamy tchórzów. Nie ma miejsca w naszych szeregach na wątpiących w nasze zwycięstwo. Nie chcemy dezerterów. Chcemy ludzi czynu, hartu, poświęcenia, żołnierskiej odwagi i bohaterstwa.

Towarzysze! Robotnicy Gdyni! Obok ludzi z łopatami stanie batalion kosynierów z bronią. Zrzucimy cywilne ubrania i przywdziejemy mundury dzielnej armii. Dziś w niedzielę, DNIA 10 WRZEŚNIA, wszyscy stawią się na ul. Morską 98, bloki Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przy Komendzie Drużyn Robotniczych. Zarządzam zbiórkę. Stawcie się wszyscy natychmiast po przeczytaniu tej ulotki.

Robotnicy! Liczę na Was i wierzę w Was.

Niech nas prowadzą do boju Sztandary naszej Idei, a przewodnikiem naszym w walce i drogowskazem niech będzie Sztandar Rzeczypospolitej Polskiej. Przybywajcie! Dostaniecie broń, będziecie zakwaterowani i gotowi do wymarszu.

Niech żyje zwycięstwo, niech żyje wolność, niech żyje lud pracujący!

KAZIMIERZ RUSINEK
KOMENDANT

Gdynia, dnia 9 września 1939 r.

Franciszek Sokół

Skutki pewnej polityki

JAK NIEMCY RZĄDZILI POLSKĄ... PRZED WOJNĄ

PAKT nieagresji, zawarty po dojściu do władzy Hitlera między Polską a Niemcami 26 stycznia 1934 r., wytworzył dość oryginalne stosunki na Pomorzu.

Pomoc czy agitacja

NIEMCY w pogranicznych wsiach powiatów lęborskiego i bytomskiego wielkimi nakładami pieniężnymi organizowali wzorowe gospodarstwa hodowlane, łąkowe i pastewne w dolinie granicznych rzek Łeby i Piaśnicy. Ponadto w pogranicznych wioskach osiedlali instruktorów rolnych, lekarzy, weterynarzy, akuszerki w tym celu, aby ci w przepustkowym ruchu granicznym mogli obsługiwać potrzeby ludności w wioskach kaszubskich po naszej stronie.

Przy sposobności tych usług, najczęściej bezpłatnych, odbywała się agitacja hitlerowska na naszych terenach. Wykazywano wyższość gospodarki niemieckiej, większą dbałość ze strony rządu niemieckiego o gospodarstwa kaszubskie, aniżeli ze strony rządu polskiego; jednocześnie rejestrowano byłych żołnierzy armii niemieckiej; wręczano zarejestrowanym odznaczenia, obiecywano renty i wynagrodzenia w imię żołnierskiego braterstwa, zadzierżgniętego na froncie.

W majątkach niemieckich organizowano komórki hitlerowskie. Właściciele ziemscy albo sami, albo przez stałych instruktorów ćwiczyli umundurowane oddziały, które w szeregach wojskowych w trójkach lub czwórkach, śpiewając bojowe hitlerowskie pieśni, dokonywały prowokacyjnych przemarszów nie tylko w obrębie majątku, ale wychodziły także na drogi sąsiednich wsi.

Spółdzielnie niemieckie, zwłaszcza mleczarskie i kredytowe zakazywały przyjmowania mleka od polskich rolników i udzielania im kredytów, jeśli nie byli członkami tych spółdzielni. Rygorystycznym traktowaniem tej sprawy spowodowali, że całe wsie polskie zapisywały się do niemieckich spółdzielni, w których uzależniano ich materialne, a następnie wykorzystywano dla swoich celów. Niemcy łatwo to mogli przeprowadzić, bo polskich spółdzielni albo wcale nie było, albo były tak słabe finansowo i organizacyjnie, że konkurencji z niemieckimi wytrzymać nie mogły.

Ciekawie rozgrywali Niemcy sprawę szkolnictwa w niektórych ośrodkach na Pomorzu. Domagali się szkół niemieckich i to tak powszechnych, jak i średnich; w razie odmowy bojkotowano polskie szkoły, a żądano od polskich władz szkolnych zezwolenia na organizowanie t. zw. prywatnych kompletów szkolnych, ale z nauczycielami przez Niemców angażowanymi.

Niemcy rzucali na rynek towary niemieckie i obniżając ceny, oczekiwali reakcji polskiego kupiectwa i polskich władz po to, aby głosić potem w niemieckiej prasie zarówno na Pomorzu, jak i w Niemczech, że mniejszość niemiecka jest w Polce szykanowana.

Szpiegostwo i sabotaż

PRZEZ Pomorze dostępne były dla Niemców drogi komunikacyjne z Prus Wschodnich do Berlina: kolejowa — Królewiec — Tczew — Gdańsk — Gdynia — Strzebielino — Szczecin; kolejowa i kołowa — Królewiec — Tczew — Czersk, Chojnice. Drogą kołową puszczano w tranzycie wielkie samochody ciężarowe, które zawsze miały kilka osób obsady. Samochody te na trasie, szczególnie między Czerskiem a Chojnicami, „psuły się", rzekomo wymagały remontu, a więc postoju, podczas którego obsada samochodów odświeżała znajomość i kontakty w miejscowościach przy tej ważnej trasie komunikacyjnej. Przy tym zostawiano przez nikogo niekontrolowane przedmioty, a jak się później okazało, przedmiotami tymi była broń wszelkiego rodzaju i amunicja.

Tak zwanymi zamkniętymi wagonami, jak również — i to na wielką skalę — statkami przewożono żołnierzy niemieckich do Gdańska pod przykrywką transportów robotniczych.

W Polsce skupowano produkty żywnościowe, wielkie ilości bydła rogatego i świń, znaczne zapasy cementu, drutu kolczastego, benzyny i nafty. Bydło rogate, zwłaszcza w roku 1939 szło w takiej ilości do Gdańska, że zgłaszałem wojewodzie pomorskiemu — zresztą bezskutecznie — ogłoszenie pryszczycy w sąsiednich Gdańskowi wsiach, aby chociaż w ten sposób przerwać tę transakcje, które zapychały Gdańsk, a ogołacały nasze wsie z bydła.

Antypolska propaganda

PRASA niemiecka od 1934 r. zajmowała dosyć oryginalne stanowisko. Przeznaczenie majątków niemieckich do parcelacji nazywano rugowaniem Niemców z Polski, krzywdzącym niemiecki stan posiadania. Wydawanie zarządzeń ze strony polskich władz w odniesieniu do takich spraw, jak urządzanie zebrań publicznych, noszenie mundurów, zgłaszanie utworów scenicznych do cenzury, zgłaszanie wszelkich pochodów i organizacji — nazywano szykanami, stosowanymi wobec spokojnej niemieckiej mniejszości narodowej, co w konsekwencji według opinii Niemców stanowiło nie tylko podważanie podstaw paktu nieagresji, ale miało wytwarzać klimat dla celowego przedterminowego zerwania tego paktu. Te polskie zarządzenia miały godzić w spokój pracy niemieckiego społeczeństwa, a młodzieży miało odbierać wszelkie nadzieje na jej przyszłość, zwłaszcza jeżeli chodzi o pracę w warsztatach ich ojców, którzy „przez tyle wieków warsztaty te na tych terenach organizowali, a jedynie przez niesprawiedliwość dziejową, ukoronowaną w traktacie wersalskim ziemie te odebrane zostały niemieckiej administracji".

Gdańsk w tym czasie prowadził eksterminacyjną politykę pod hasłem „zurück zum Reich". Wyrugowano Gdańską Dyrekcję Kolejową do Torunia; redukowano bezkarnie i bezwzględnie polskich robotników ze Stoczni Gdańskiej; szykanowano polskie oranizacje w Gdańsku, łącznie z organizacjami kościelnymi; likwidowano polskie firmy handlowe, a szczególnie firmy polskich Żydów; nie dopuszczano młodzieży naszej na Politechnikę Gdańską; konfiskowano wagony kierowane dla wojska na Westerplatte.

Te wszystkie sprawy znane były polskim naczelnym władzom. Ale nie było zdecydowanego stanowiska. Ustępowaliśmy.

Kto był „krótkofalowcem"

KIEDY w r. 1937 wygłosiłem na ten temat sprawozdanie na zjeździe starostów w Toruniu, zostałem uznany za „krótkofalowca" w ocenie wielkiej polityki wobec Niemców, a przytoczone fakty ocenione zostały, jako „sianie paniki", nie jako trzeźwa ocena sytuacji.

Na domiar złego 5 listopada 1937 r. ogłoszona została deklaracja polsko-niemiecka, która zawierała następujące zobowiązania:

1) Odrzuca się wzajemnie wszelką akcję asymilowania ludności, a szczególnie młodzieży;

2) Mniejszości narodowe mają nieskrępowaną swobodę używania macierzystego języka tak w słowie, jak i w piśmie, tak prywatnie, jak i na wystąpieniach publicznych;

3) Tak w prywatnym, jak i w publicznym życiu mniejszości narodowe nie będą miały żadnych przeszkód w pracach rozwojowych;

4) Potwierdza się prawo zrzeszania się mniejszości narodowych w związkach, a szczególnie w związkach gospodarczych i kulturalnych;

5) Potwierdza się prawo zakładania szkół oraz nieograniczone prawo pielęgnowania uczuć religijnych w swoim języku, nadto prawo zakładania organizacji religijnych;

6) Gwarantuje się swobodę w wyborze zawodu, w zakładaniu gospodarstw zarobkowych, prawo prowadzenia i posiadania majątku i swobodę w spadkowaniu;

7) Zezwala się na swobodne i nieograniczone współżycie ze swym macierzystym krajem.

Ta deklaracja stworzyła idealne warunki dla Niemców.

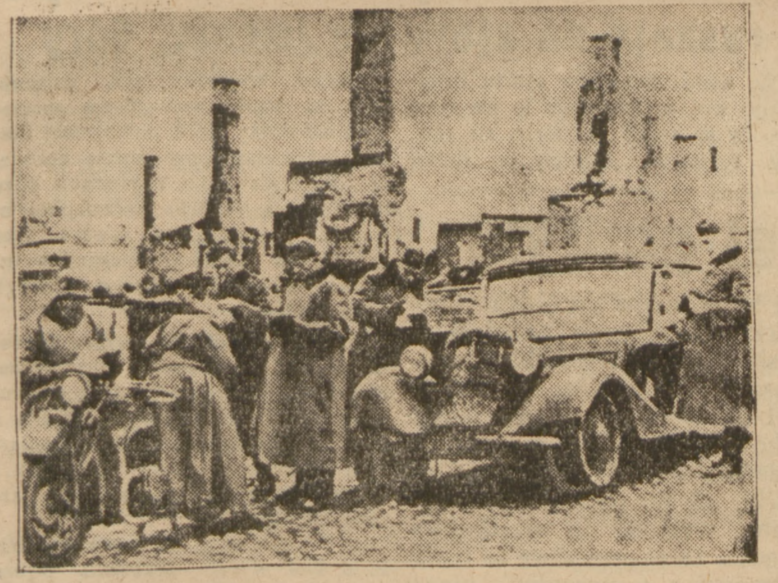
Właściwie zalegalizowała ich dotychczasową działalność. Władze polskie były bezsilne. Można powiedzieć, że na wiele miesięcy przed wojną Niemcy na terenach zachodnich rządzili.

„Strachy na lachy"

WŁADZE centralne wzywały społeczeństwo polskie i władze miejscowe do zimnej krwi i równowagi. To miały być „strachy na lachy", — „gdański

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Niemcy tak rozumieją wojnę



Na trasie pochodu niemieckich barbarzyńców pozostawały zgliszcza spokojnych wsi i miasteczek.

Tych niewielu ludzi ocaliło Anglię

Przez cały prawie sierpień i wrzesień 1940 roku trwały zacięte zmagania lotnictwa sprzymierzonego z potężną jeszcze wówczas niemiecką „Luftwaffe".

W dziejach ludzkości, nigdy przed tym nie stoczono podobnej walki. W czasie wojny 1914—1918 spotykały się co prawda w powietrzu samoloty, ale w walkach tych brały udział pojedyńcze maszyny, tak że nie można ich absolutnie porównywać z formalnymi bitwami powietrznymi, które staczane były nad terenami hrabstw południowo-angielskich i szarą, spiętrzoną masą Londynu.

Niemcy rzucili do walki o opanowanie przestworzy nad Anglią ogromne masy samolotów najróżnorodniejszych typów, posiadających wielką szybkość, nowoczesne uzbrojenie i daleki zasięg.

Lotnictwo sprzymierzone, w którym wielką rolę odegrały polskie dywizjony, rozporządzało trzema zasadniczymi typami myśliwców (Spitfire, Hurricane, Defiant), które przeciwstawiły się skutecznie atakom nieprzyjacielskich formacji. Poza tym, jako odrębne jednostki, współpracowały z myśliwskim lotnictwem: artyleria przeciwlotnicza i zgrupowania balonów zaporowych.

Niemcy, pewni swej przewagi opracowali szczegółowo plan batalii, który w miarę jej rozwoju całkowicie przejrzało kierownictwo lotnictwa sprzymierzonego. Nie uwzględnili bowiem w swych obliczeniach, — czynnika ludzkiego, najważnieszego w czasie wojny.

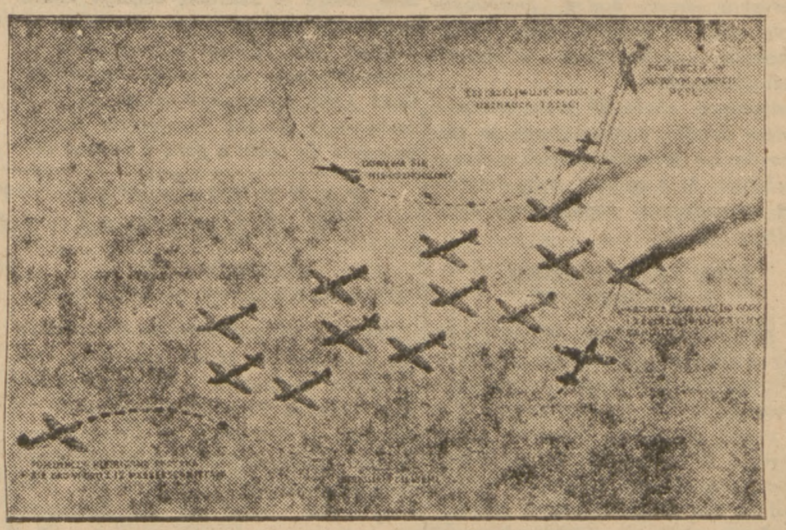
Skuteczne przeciwdziałanie myśliwców sprzymierzonych wyprowadziło z równowagi pysznego marszałka — Goeringa, który chcąc zadać ostateczny cios wysyłał coraz większe ilości samolotów bombowych i stosował ogromne naloty falowe, często kilkanaście w ciągu jednego dnia. System ten nie pozwolił jednak, dzięki bojowości i odwadze lotników sprzymierzonych, osiągnąć zamierzonego celu. Straty Niemców rosły z dnia na dzień. Myśliwcy wstrzeliwali się coraz lepiej w niemieckie zgrupowania, zaczęli traktować wielogodzinne walki jak chleb powszedni. Fakt ten świadczy o wielkim opanowaniu i umiejętnościach, doskonale wyszkolonego lotnika.

Wszystkim znany jest udział polskich dywizjonów w tej walce i wszystkim znana jest ich wspaniała postawa.

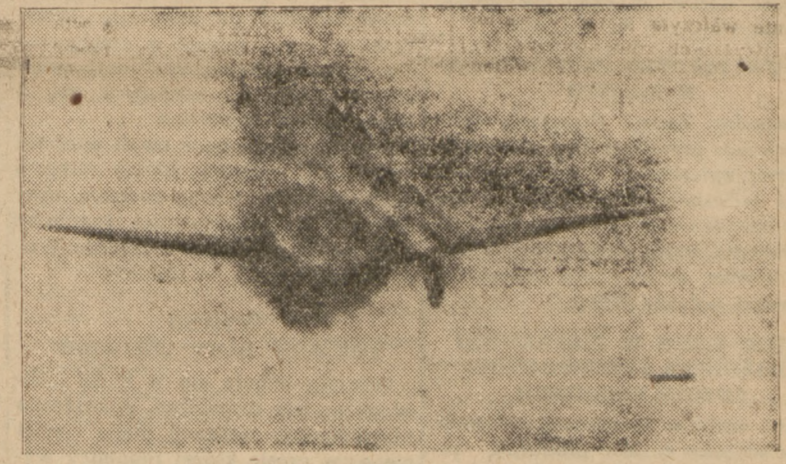
Zdarzyło się, że samotny myśliwiec napotykał zgrupowanie kilkunastu samolotów nieprzyjaciela. Nie dziwiły nikogo jego opowiadania o walce i zestrzeleniu trzech samolotów wroga. Nie były to bowiem wypadki odosobnione.

Churchill po zakończeniu blisko dwumiesięcznej batalii wypowiedział znamienne słowa: „Tych niewielu ludzi ocaliło Anglię".

Uznanie to mówi samo za siebie.



Jeden przeciw dwunastu... pozostawia dziewięciu.



Niemiecki samolot w płomieniach.

Chorzy oskarżają

Z przeżyć wojennych kresowego miasteczka

W poczekalni u doktora było ludno.

Jak zwykle, z ożywieniem rozmawiali ze sobą nie tyle chorzy, ile ich otoczenie. Powszechną uwagę zwracał wyciągnięty na ławie dwudziestokilkoletni młodzieniec o pięknych, delikatnych rysach. Drzemał, nic nikomu o swej chorobie nie rozpowiadając. Rozgadała się za niego matka, jakby ulgę znajdując w dzieleniu się swym bólem ze współczującymi. A że wszyscy cierpieli, więc o szczere współczucie było łatwo. Chłopiec nie tylko od pewnego czasu był chory na płuca, ale oto teraz pomieszało mu się w głowie, po prostu „zwariowałsia".

— Jak heto — „zwariowałsia" ni s taho ni s siaho zwariowałsia? — dziwiono się, przypatrując, zda się, normalnej twarzy chłopca.

— Nie ni s taho ni s siaho. Była przyczyna.

Gdy kobieta białoruska powie: „była przyczyna", to już na pewno coś bardzo ważnego zaszło. „Była przyczyna"... powtarzano z przekonaniem, nie dopytując się więcej przez dyskrecję.

Tylko młoda dziewczyna, z zachwytem wpatrzona w piękną głowę drzemiącego, nie wytrzymała:

— Jakaja przyczyna?

Matka rozejrzała się wokoło. Sami swoi ludzie, można opowiedzieć.

Z sąsiedniego posterunku przysłano o podwodę dla żandarmów. Zadano dobrego konia. To już wiadomo, że nikt inny, tylko oni muszą swojego „źrebca" zaprząc. Takiego drugiego nie ma w okolicy. Stary nie chce jechać. „Ja patrzeć na nich nie mogę — powiada — a jeszcze będę wiózł sobaki. Niech Jazep jedzie". No i pojechał. Cóż, zdawało się, pojedzie i wróci taki sam, jak pojechał. Kasłać i tak kasłał bez ustanku. Pewno pojadą do Baranowicz... Ale nie. Kazali wieźć w przeciwną stronę, pod samą dawną granicę. A wiadomo przecież, że co noc ta strona nieba płonie łuną pożarów, bombardowanych z powietrza i podpalanych wiosek.

— Boże mój, Bożeńka — zawodzi kobieta — na co tam oczy jego patrzeć musiały, kiedy wrócił zwariowany!

A jakiż to był chłopiec udały, a hardy, a nie ustępliwy! Pierwszy do roboty i pierwszy do zwady. Żadnej bojaźni nie znał. Największy w wiosce ryzykant. Ja nieraz, bywało, narzekam, a ojciec jeszcze rad. Takim powinien być, powiada, w naszym rodzie wszyscy tacy! Toż on przy Polsce o mało pod sąd nie popadł. Sekwestratora, co przyjechał służbowo, pobił i przepędził. Nie od nas, uchowaj Boże, my ludzie akuratni, a od przyjaciela swego, takiego samego, jak on, „haławaricza". Wykombinowali, że się nic nie należy, a urząd wykombinował inaczej i stąd awantura. Dużo ojca kosztowało starań i pieniędzy, nim sekwestratora ugłaskał.

Potok słów kobiety powstrzymali obecni, dopytując, co się jednak stało, że taki dzielny chłopak rozum postradał.

— Ano, dwa dni go nie było. Jak powrócił na trzeci o zmierzchu, nie wyprzągł konia, wszedł do izby i od razu rzucił się na łóżko. Stary, trochę burcząc, poszedł konia oporządzić, a ja chłopaka nakryła, światło pogasiła, niech śpi. Sama się spać ułożyłam. Aż w połowie nocy coś mnie poderwało. Szept jakiś słyszę. Patrzę, a on siedzi na łóżku i sam ze sobą gada. Podchodzę: czemu ty, Jazep, nie śpisz? A on: mama, ja tam czorta baczył, straszny taki, do pobitych podchodził, który jeszcze nie zupełnie zabity — jego dostrzeliwał i u siebie zapiskę robił. — Synek, powiadam, to nie czort był, a Niemiec. Wiadomo przecież, że oni rannych dobijają. „Nie, mama, zaprzecza, to był czort najprawdziwszy, czarny taki wielki, na głowie i na sobie czerepy i zapisywał, kab patom lucyperu pokazać::... On mówi, a ja widzę, że u niego z przodu brak kilku zębów... Zapłakałam. A on jakby trochę oprzytomniał: „Nie płacz mama, bajki, szto zuby wybili, ja tam łepszoje baczył::. A co on tam widział, to ja się dopiero od swojaka na kiermaszu dowiedziała. On tam był także. Jak Niemcy nadjeżdżali, nie wszyscy Żydzi zdążyli uciec do lasu; także dzieci, których matki, z mniejszymi na rękach, kazały biec za sobą, a starcy i chorzy pochowali się biedni, gdzie kto mógł. Niemcy ich wszystkich spędzili do ocalałego świrna, chłopcu i innym kazali podeprzeć wrota kołami i podpalić. A tam krzyk taki, lament!

Jazep nie i nie, Niemcom się wyrywa, chce uciekać... To wtedy on te zęby stracił, a jak świrno się zajęło i piekło na ziemię zstąpiło, to musi wtedy z tym dymem i rozum jego uleciał".

Kobieta umilkła. Milczeli wszyscy. Wreszcie dziewczyna zapytała:

— I jakże on teraz żyje?

— Takie i życie jego. O pracy nie ma mowy, z pościeli prawie nie schodzi. Nic nie je, osłabł ze wszystkim, a jak nie drzemie, to o tym czorcie i dobijanych sam ze sobą gada. Rano i wieczorem znak krzyża na siebie kładzie, chce się modlić, a nie może.

— Bo jemu ten czort nie daje, przeszkadza umyślnie — rzekła z przekonaniem przysłuchująca się rozmowie staruszka.

Wezwanie obłąkanego do gabinetu doktora przerwało dalsze zwierzenia matki.

Poczekalnia stopniowo pustoszała. Gdy za ostatnim interesantem zamknęły się drzwi, podniósł się chłop, prowadzący wnuka za rękę.

— A, Maroz, co was sprowadza? — rzekł lekarz, na widok wchodzącego.

— Panoczku, spasajtie! kruczenaja sabaka jaho pakusała.

Doktór podniósł się gwałtownie. Po chwili namysłu, podszedł do chłopczyka i pogłaskał go po główce. Po czym wziął go za rękę i — ku zdziwieniu dziadka — wyprowadził z pokoju, każąc mu usiąść na ławce i czekać spokojnie. Starannie zamknąwszy drzwi, lekarz zbliżył się do chłopa.

— Nie rozpowiadać nikomu, że chłopca wściekły pies pogryzł.

— Czemu?

— Bo go Niemcy zastrzelą.

Chłop cofnął się przerażony.

— Co pan... co pan.. — bełkotał. — To przecież być nie może

— Nie może? Co ty, bracie, Niemców nie znasz? Umyślnie przyjechał tu doktor Jakubowski z Nieświeża, ostrzec, abyśmy nie meldowali chorych na choroby weneryczne, tyfus plamisty i pokąsanych przez wściekłe psy. Wszystkich takich będą rozstrzeliwali, lub podpalali baraki szpitalne razem z chorymi. W Baranowiczach sprzątnięto już 150 kobiet, zarażonych chorobami wenerycznymi.

— Czyż ani Boha nie bajatsia?

— Nie ba-jat-sia; — odpowiedział po namyśle doktor. Przypomniało mu się, jak to ongi Wilhelm II oświadczył w Parlamencie: „My, Niemcy, nie boimy się nikogo, prócz Boga" a Prus w „Kurierze Codziennym" napisał: „A mnie się zdaje, Niemcy, że wy się właśnie Boga nie boicie".

— Panie — odezwał się Maroz po chwili — radźcie cośkolwiek. Nie czekać — że mnie śmierci dziecka. Co robić?... gdzie jechać?... do kogo?..

Lekarz ocknął się.

— Lepiej nie jechać nigdzie. Może tu się znajdzie ratunek. Czy wiesz, gdzie teraz przychodnia lekarska?

— Wiem.

— Tam przyjmują wszyscy lekarze z getta. Oni muszą mieć stosunki z handlarzami leków. Surowicy w aptece nie ma, ale u spekulantów może być. Niemcy kradną i za słoninę sprzedają. W pobliżu przychodni mieszka główny spekulant. A przywiozłeś słoninę?

— Mam tu 10 kilo i mogę trzy razy więcej dołożyć.

— Więc idź tam z chłopcem, wejdź w drzwi na prawo, nigdzie się nie meldując. Powiedz doktorowi, który tam przyjmuje, że ja cię przysyłam i w cztery oczy opowiedz, co się stało. On tam się z innymi po cichu naradzi i może powie, gdzie dostaniesz szczepionkę.

Znalazł się ratunek dla podwójnie zagrożonego dziecka.

W głębokiej tajemnicy przez blisko 3 tygodnie robiono mu w przychodni szczepienia pasteurowskie. Z zapałem i energią zajęli się tą sprawą dwaj lekarze, jakby zapominając, że sami są w przededniu śmierci.

I tylko, gdy po skończonej kuracji wdzięczny włościanin, z właściwą w takich razach ludowi białoruskiemu hojnością, przywiózł dla nich obfite dary, nieomal przyjąć tego nie chcieli.

— Na co to nam, przyjacielu? Przenieść rodzinom do getta trudno. Nie pomieści się w teczce lub kieszeniach. Chyba po trochu, częściami, na sobie tylko, gdzieś pod bielizną.. w rękawach...

— A przy tym — dodał z goryczą jeden z doktorów — my już tego zjeść przecież nie zdążymy.

I rzeczywiście — nie zdążyli.

JULIA MUSZKATOWA

Życie gospodarcze

NASZ handel zagraniczny musi w chwili obecnej wypełnić szereg ważnych funkcji. Po stronie eksportu musi ulokować za granicą te towary, które posiadamy w nadmiarze, musi zdobyć dewizy. Import, w oparciu o dewizy z wywozu, a tam gdzie to możliwe i o kredyt zagraniczny, musi dać nam potrzebne surowce oraz urządzenia inwestycyjne.

Przed kilkoma dniami podano do wiadomości wyniki naszego handlu zagranicznego za okres I półrocza br. Całoroczne obroty dadzą prawdopodobnie około 80 proc. wartości naszego handlu zagranicznego w latach przedwojennych.

Osiągnięcie około 80 proc. wartości obrotów handlu zagranicznego w stosunku do lat przedwojennych wskazuje dobitnie, że i na tym polu działalności gospodarczej uzyskaliśmy duże rezultaty. (h. w.)

STAN ZATRUDNIENIA W HUTNICTWIE

W pierwszym półroczu br. huty i zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego zatrudniały ogółem około 120 tys. pracowników w tym ponad 26 tys. na Ziemiach Odzyskanych. W czynnych 24 zakładach hutnictwa żelaznego pracowało ogółem ponad 82 tys. pracowników w tym ponad 15 tys. na Ziemiach Odzyskanych. Kopalnie rud żelaznych zatrudniały w tym czasie ponad 7 tys. pracowników z czego kopalnie na Ziemiach Odzyskanych około 600. W grupie topników czynnych było 5 zakładów, które zatrudniały około 1,5 tys. pracowników w tym zakłady na Ziemiach Odzyskanych zatrudniały około 750 osób.

PIERWSZY POLSKI TANKOWIEC POPŁYNĄŁ DO ANGLII

W pierwszych dniach sierpnia wyruszył w swój pierwszy rejs do Anglii pod polską banderą nasz nowy tankowiec „Turnia". Tankowiec załaduje w Anglii oleje przeznaczone dla Polski. Statek ten został całkowicie odremontowany w stoczniach krajowych z wyłącznym przeznaczeniem do transportu olejów płynnych. Pojemność tankowca wynosi około tysiąca ton.

WALKA ZE STONKĄ ZIEMNIACZANĄ

W tegorocznej akcji zwalczania stonki ziemniaczanej na ogólną powierzchnię upraw ziemniaka wynoszącą około 2 miln. ha zlustrowano ogółem około 50 proc. upraw. W akcji lustracyjnej zatrudniono około 800 tys. osób.

NOWA FABRYKA JEDWABNICZA W KALISZU

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego przystąpił do prac inwestycyjnych związanych z odbudową fabryki jedwabniczej w Kaliszu. Prace przy odbudowie są w pełnym toku. Nowa fabryka, która liczyć będzie ponad 600 krosien, uruchomiona zostanie w pierwszej połowie 1949 r.

HUTA SZKŁA W SZCZAKOWEJ OSIĄGNĘŁA PRZEDWOJENNY POZIOM PRODUKCJI

Huta szkła w Szczakowej osiągnęła przedwojenny poziom produkcji, zarówno pod względem ilościowym jak i gatunku swych wyrobów. Huta produkuje tafle szybowe i tafle z wygniatanym ornamentem, zbrojone wewnątrz siatką. Produkcja tafli szybowych osiągnęła na dobę 8.500 m. kw., tafli z siatką i ornamentem 1.500 m. kw. Obecne rozmiary produkcji uzyskano w oparciu wyłącznie o krajowe surowce i chemikalia, podczas gdy przed wojną sprowadzano część ich z zagranicy.

KOPALNIE RUDY MANGANOWEJ W KRZYWYM ROGU

Wszystkie kopalnie rudy manganowej w okręgu Krzywego Rogu, które pokrywają przeważającą część radzieckiego zapotrzebowania na ten metal, znajdują się obecnie w stanie pełnej zdolności wytwórczej.

Stały brak taboru kolejowego
Potrzeba 500 parowozów i 8.000 wagonów towarowych

W dn. 21—23/VIII odbył się w Pile i w Gdyni zjazd naczelników służby mechanicznej P. K. P. poświęcony sprawom taboru i odbudowy warsztatów głównych i parowozowni.

REDUKCJA PRZEWOZÓW OSOBOWYCH

Według przewidywań planu gospodarczego — ruch towarowy miał wzrosnąć w roku bieżącym w stosunku do roku ubiegłego o 25%, ruch osobowy o 10%. Tymczasem życie wykazało o wiele szybsze tempo wzrostu przewozów, które w zakresie ostatnie ruchu osobowego wykazuje wzrost o 43% — zamiast 10%. Wobec tego zjawiska — przewidywana na jesień potrzebna ilość 3.600 parowozów okaże się zbyt mała — w okresie jesiennym będzie potrzeba de facto z górą 4 tysiące dobrych parowozów. Ilość takich parowozów na dzień 1 b. m. wynosiła 3.503 parowozy; w porównaniu z mies. ubiegłym — przybyło więc około 100 parowozów (w tej liczbie 20 nowych, pozostałe z napraw) — jest to niewątpliwa poprawa, jednakże do niezbędnego minimum jesiennego brak nam jeszcze około 500 parowozów.

Jednym ze środków zaradczych będzie zwiększony nacisk na lepsze wykorzystanie parowozów i wreszcie — *nieunikniona w jesieni redukcja przewozów osobowych na korzyść przewozów towarowych.*

NIEDOBÓR WAGONÓW TOWAROWYCH

Obok palącego zagadnienia stanu parowozów — konieczne jest również zwiększenie stanu wagonów towarowych, których niedobór na okres jesienny wyraża się cyfrą około 8.000 (na jesieni będzie potrzeba 140.000 wagonów towarowych).

Na tle tych charakterystycznych trudności, z którymi boryka się służba mechaniczna PKP., — szczególną otuchą napawa wielki postęp, jaki uzyskały warsztaty zarówno w odbudowie i rozbudowie.

PIŁA ŚWIECI PRZYKŁADEM

Za wzorowy przykład w zakresie postępów odbudowy mogą służyć m. in. warsztaty w Pile, które w r. 1945 przedstawiały obraz całkowitej ruiny i zniszczenia — dziś są prawie kompletnie odbudowane i przystępują nawet do dalszej rozbudowy. Warsztaty były odbudowywane sposobem gospodarczym, co pozwoliło zaoszczędzić olbrzymią sumę 82 milionów zł. Ogółem odbudowano 109.900 m², pozostało do odbudowy jeszcze 9.700 m² — można więc uważać właściwą odbudowę warsztatów w Pile za zakończoną.

Warsztaty w Pile wysunęły się dziś —pod względem ilości napraw parowozów — na trzecie miejsce po Poznaniu i Bydgoszczy.

Od 1. X. wznowienie pomocy zimowej
w roku ubiegłym
akcja CKOS objęła 3,5 mil. osób

Tegoroczna akcja pomocy zimowej rozpoczyna się w dniu 1 października i ujęta została w te same, co poprzednio ramy organizacyjne, t. zn., że akcją pokieruje Centralny Komitet Opieki Społecznej, który zdał dodatnio egzamin z ostatniej akcji zimowej, jak świadczy o tym zgłoszone już do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej sprawozdanie za r. 1946-47.

Zeszłoroczną akcją pomocy zimowej objętych było 3.572.866 osób: dzieci, repatriantów, zdemobilizowanych żołnierzy, młodzieży, niezdolnych do pracy, matek obarczonych dziećmi i starców.

Ilość świadczeń w ramach akcji pomocy zimowej przedstawiała się następująco: gorących posiłków (w kuchniach) wydano 42.036.725, suchych produktów 2.747.978 kg., odzieży, obuwia i bielizny 186.669 szt., materiałów tekstylnych 10.541 m., węgla 10.443 ton, drzewa 240 ton.

Udzielono ponadto pomocy lekarskiej, przy czym wartość wydanych lekarstw wynosiła 6.912.824 zł.

Akcję zimową CKOS. prowadził za pośrednictwem wszystkich swoich placówek terenowych. Środki finansowe czerpano ze sprzedaży nalepek i znaczków, z organizowania zbiórek i imprez, z dobrowolnego opodatkowania się poszczególnych obywateli oraz zrzeszeń, związków itd. oraz z opodatkowania biletów wstępu do teatrów, kin itp.

Z zestawień sumarycznych wynika, że CKOS. uzyskał: ze zbiórek pieniężnych 621.158.467.07 zł., w tym m. in. od świata pracy wpłynęło 129.882.115.66 zł., z ofiarności społeczeństwa 39.710.805.66 zł., z imprez i kwest ulicznych 26.224.441.05 zł., z opodatkowania kin i teatrów 105.168.615.25 zł., z różnych datków dobrowolnych 40.175.821.31 zł., subwencje rządowe wynosiły 75.029.731.71 zł., w tym od Ministerstwa Pracy i O. S. 15 milionów.

CKOS otrzymał również dary w naturze o łącznej wartości 88.779.272.78 zł.

Gdańsk bez Niemców

Na terenie miasta Gdańska nie ma już ani jednego Niemca, natomiast w powiecie znajduje się ich jeszcze około 20 tysięcy. W najbliższym czasie zostaną oni repatriowani do Niemiec.

WIEŚCI Z KRAJU

PRZEKUWANIE TORÓW KRAKÓW — PRZEMYŚL

Od dnia 15 października rozpocznie się przekuwanie torów szerokich na prześwit zachodnio - europejski na linii Gliwice Port przez Biskupice — Hajduki — Katowice — Przemyśl — granica państwa wraz z przyległymi szerokotorowymi odgałęzieniami. Roboty trwać będą do 22 listopada włącznie.

„GNEISENAU" FALOCHRONEM W GDAŃSKU

Kadłub wraku niemieckiego pancernika „Gneisenau", który tarasował wejście do portu w Gdańsku i utrudniał nawigację zostanie zabetonowany jako część falochronu portu i stanowić będzie jego masywną ścianę.

REWIA LOTNICTWA W KRAKOWIE

Dn. 30 bm. rozpoczął się w Krakowie tydzień Ligi Lotniczej, mający na celu zademonstrowanie rozwoju lotnictwa wojskowego i cywilnego oraz uzyskanie funduszów na dalszą rozbudowę ośrodków lotniczych.

Tydzień zakończy w dniu 7 września wielka rewia krakowskiego pułku lotniczego Aeroklubu Krakowskiego i Szybownictwa na lotnisku w Rakowicach.

SPECJALNY POCIĄG DO SZCZECINA

Komitet Organizacyjny III. Zjazdu Przemysłowego na Ziemiach Odzyskanych czyni zabiegi o uruchomienie specjalnego pociągu osobowego dla uczestników, udających się z Warszawy do Szczecina.

Pociągiem tym będą mogli udać się na zjazd ci wszyscy, którzy otrzymają zaproszenia. Pociąg zabierze również gości z miejscowości, znajdujących się wzdłuż trasy przejazdu Warszawa — Poznań — Szczecin.

WYŚCIG TOKARZY HUTY „GLIWICE"

Ostatnio odbyła się w hucie „Gliwice" narada techniczna, poświęcona zagadnieniom realizacji planu trzyletniego, w czasie której robotnicy wydziału mechanicznego postanowili zorganizować współzawodnictwo tokarzy przy obróbce kół i obręczy, stanowiących części taboru kolejowego.

Do współzawodnictwa na okres września br. zgłosiło się dotychczas 33 pracowników. Minimum uprawniające do udziału w wyścigu stanowi wykorzystanie 176 maszynogodzin pracy obrabiarek, ponadto o wykonaniu normy decydować będzie jakość wyrobów, odceniona przez komisje współzawodnictwa. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody pieniężne.

NAPRAWA TUNELU POD ŻEGIESTOWEM

W Krynicy Zdroju odbyła się konferencja gospodarcza, zwołana celem omówienia zagadnień gospodarczych uzdrowisk podhalańskich.

Jak wynika z oświadczenia wiceministra Komunikacji, tunel kolejowy pod Żegiestowem oddany zostanie do użytku dnia 1 stycznia 1948 r.

Na konferencji omówiono też sprawę naprawy szosy Nowy Sącz —Krynica i szosy biegnącej doliną Popradu do Mszyny.

Rybienko - jasny promień szczęścia
dla nieszczęśliwych warszawskich dzieci

Rybienko, w sierpniu.

Dzieci nerwowe, psychopatyczne, upośledzone umysłowo. W całej Polsce, często jako tragiczna spuścizna wojny, żyje wiele tysięcy dzieci, które nie mogą uczyć się w normalnych szkołach, dzieci, które wymagają wyjątkowej opieki.

Około 4 proc. ogólnej liczby (taki jest bowiem wg naukowych obliczeń odsetek dzieci o ilorazie inteligencji — jak wyrażają się fachowcy — wahającym się w granicach 50 — 75) powinno być przeniesione do specjalnych warunków, izolowane od zwyczajnej szkoły, aby pod opieką psychiatrów - wychowawców zdobyć konieczne przygotowanie do życia. Niezbędne są tu szkoły specjalne, gdzie pod odpowiednią opieką, przy zastosowaniu uproszczonego programu, dzieci te mogłyby zdobyć pewien zawód, dający w przyszłości możliwość częściowej chociażby niezależności. W przeciwnym bowiem wypadku dzieci o ograniczonej inteligencji staną się ciężarem społecznym.

I znów ulica...?

W dawnym kluczu majątków Rybienko - Rybno - Kręgi pod Wyszkowem Państwowy Instytut Higieny Psychicznej zorganizował kolonię letnią dla 152 dzieci ze szkół specjalnych stolicy. W tych dniach nastąpi zamknięcie dwumiesięcznego turnusu.

Po ośmiu tygodniach pobytu w pięknej, położonej nad Bugiem okolicy dzieci będą musiały wrócić do domów, w których przeważnie nie ma dla nich miejsca. Różne od otoczenia, odbijające niekorzystnie na tle rodzeństwa, będą znów skazane na cały szereg przykrości. Po doskonałej, troskliwej opiece lekarza - pediatry i fachowego personelu znów wrogie podwórko i obojętna ulica obejmą w posiadanie tę najnieszczęśliwszą część warszawskich dzieci.

Wśród ogromnej liczby nieszczęśliwych, których zbyt często określa się mianem „upośledzonych umysłowo", znajduje się znaczna część dzieci psychopatycznych i nerwicowych, które z natury są bardzo zdolne. Rozwinięcie ich wybitnych często umiejętności możliwe jest tylko pod specjalnym kierunkiem. W przeciwnym bowiem wypadku, zamiast wyjątkowych jednostek wyrosną z nich ludzie społecznie szkodliwi.

Jest wyjście

Klucz majątków, będących obecnie jeszcze tylko miejscem przejściowych kolonii stanie się wkrótce miejscem pobytu setek, a może i w przyszłości tysięcy dzieci, kwalifikujących się do specjalnej opieki.

Już od połowy września, w pałacyku majątku Rybienko, będącym obecnie w fazie intensywnej odbudowy, znajdzie stałe pomieszczenie pierwsza 150-osobowa partia dzieci. Internat, szkoła, prowadzona przez fachowe siły, warsztaty, pozwolą na racjonalną naukę młodych pensjonariuszy. Państwowy Instytut Higieny Psychicznej zamierza poza tym w sąsiednim majątku Kręgi zorganizować jeszcze w tym roku pierwszą w Polsce szkołę z internatem dla około 60-ciu upośledzonych chłopców.

Na tym nie kończą się jednak ambicje Instytutu. W przyszłości trzy majątki klucza, do którego należy kilkaset ha ziemi, staną się jednym z najpoważniejszych ośrodków leczniczo - wychowawczych w Polsce. W oparciu o gospodarstwo i istniejące już częściowo budynki, będzie tu można pomieścić parę tysięcy dzieci.

Po zrealizowaniu tego ambitnego planu klucz Rybienko - Rybko - Kręgi stanie się republiką najmłodszych, dla których istnienie tego rodzaju zakładu jest kwestią całej ich przyszłości. (wk)

SPORT SPORT

Kolarze - turyści Warszawy
ruszają na zjazd do Jeleniej Góry

Nie wielu miłośników sportu kolarskiego wie, że kolarstwo to nie tylko zawody na szosie czy torze, ale również turystyka. Niestety ten rodzaj wycieczek krajoznawczych, połączonych ze współzawodnictwem sportowym nie cieszy się w powojennej Polsce zbyt wielką popularnością. Szkoda, że dotychczas żadna organizacja poza P.Z.Kol. nie zwróciła baczniejszej uwagi na popularyzację roweru jako najtańszego środka komunikacji w turystyce szerokich warstw naszego społeczeństwa.

W tych warunkach zwraca na siebie uwagę praca sekcji turystycznej W.T.C. w Warszawie i T.C.P. w Pruszkowie. Oba te kluby, rywalizują z sobą w krzewieniu turystyki kolarskiej organizując wiele wycieczek i biorąc liczny udział we wszelkich zjazdach turystycznych.

W dniach od 6 do 9 września b.r. P. Z. Kol. w celu pokazania piękna Ziem Zachodnich, a szczególnie Dolnego Śląska organizuje Ogólnopolski Zjazd Kolarsko-Turystyczny do Jeleniej Góry na organizowany tam wyścig kolarski o górskie mistrzostwo Polski.

Z Warszawy w dniu 2 września br. wyrusza drużyna kolarzy-turystów W. T. C. licząca około 10 osób. Trasą przez Piotrków, Częstochowę, Lubliniec, Opole, Wrocław, Świdnicę do Jeleniej Góry, przejadą kolarze warszawscy około [illegible]20 km.

Czekamy, kiedy śladem tych nielicznych chwilowo entuzjastów turystyki rowerowej, ruszą tłumnie na szosy szerokie rzesze ludzi pracy, którzy w ten sposób znajdą zdrową rozrywkę po całotygodniowym wysiłku.

Skutki pewnej polityki

(Dokończenie ze str. 5-ej)

wójt obraził się na króla polskiego", „nie ma proporcji". Od maja do września 1939 r. Niemcy realizowali hasło: „Wszyscy na wybrzeże do polskich letnisk". Mieliśmy na to odpowiadać spokojem...

Taką politykę urabiał minister Chodacki w Gdańsku do ostatniej chwili.

30 sierpnia 1939 r. opuścili Gdańsk prawie wszyscy urzędnicy Generalnego Komisariatu RP i schronili się przed prowokacjami hitlerowców do Gdyni. Chodacki telefonicznie prosił o odesłanie tych urzędników autobusami do Gdańska; na mój apel około 40 proc. tych urzędników zgodziło się wrócić do Gdańska dnia 31 sierpnia. Chodacki, jak mi później relacjonowano, wygłosił do urzędników o godz. 18-ej przemowę na temat „dezercji z posterunku", ulegania niepotrzebnej i szkodliwej psychozie, jaką hitlerowcy tendencyjnie chcą nas przepoić; Hitler nie odważy się wojny rozpocząć; Hitler gra jedynie na nerwach i przeciąga strunę do ostatnich granic. Tego dnia o godzinie 23-ej hitlerowcy wywieźli Chodackiego do Królewca, a o godz. 5-ej rano 1 września napadli na Gdynię.

1-go września o godz. 10-ej rano dzwonił dyrektor Łubieński, szef gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, z zapytaniem, czy naprawdę Niemcy od Gdańska rozpoczęli wojnę, a jeżeli tak, to co się dzieje z Chodackim.

Szary, który na terenie Gdańska i Prus Wschodnich prowadził z ramienia sztabu generalnego wywiad — ofensywę, zaskoczony został wojną w Gdańsku i przez Bory Tucholskie w dniu 1 września po południu za przepustką wyjechał do Warszawy, dokąd wzywano go przez radio.

W czasie przesłuchiwania mnie w więzieniu na Schiesstange w Gdańsku w lipcu 1940 r. zadano mi pytanie, kto odwołał mobilizację w Polsce w dniu 30 sierpnia 1939 r. Kiedy odpowiedziałem, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, to wtedy mój inkwizytor począł się śmiać, a następnie stwierdził: „Myśmy odwołali waszą mobilizację, myśmy już wtedy Polską rządzili".

Nie miałem kontrargumentów.

FRANCISZEK SOKÓŁ

W PARTII PPS

Zebrania PPS i PPR w terenie

PUŁAWY. Dnia 24 sierpnia odbyła się w Puławach w sali reprezentacyjnej starostwa konferencja aktywów PPS i PPR w sprawie konsolidacji wspólnego frontu. Zebraniu, na które przybyło kilkuset członków obu partii z miasta Puław i powiatu, przewodniczył prezes powiatowego komitetu PPS, tow. Mikołajczyk.

Referaty na temat jednolitego frontu robotniczego wygłosili imieniem WK-PPS w Lublinie tow. Wybranowski, następnie lubelskiego WK-PPR tow. Bogusławski. Obaj mówcy podkreślili z naciskiem, że dobro Państwa i zwycięzkie utrzymanie się klasy robotniczej przy osiągniętych zdobyczach wymaga stanowczo przezwyciężenia wszelkich zachodzących jeszcze między obu partiami drobnych różnic i wytworzenia zwartego jednolitego frontu. Obaj mówcy oświetlili sprawę tę wszechstronnie zarówno z politycznego, jak igospodarczego punktu widzenia.

Po referatach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mówców. Podkreślić należy, że przemówienia te, jakkolwiek wychodzące z różnych punktów widzenia, uwydatniły jednak bez zastrzeżeń pożądaną wspólnie linię. W rezultacie uchwalono obszerną rezolucję, dokładnie umotywowaną, wyrażającą jednomyślną zgodę zebranych w kwestii wspólnego frontu.

*

OLSZTYN. Na wspólnej konferencji komitetów miejskich PPS i PPR w Olsztynie omówiono formy zacieśnienia współpracy ideowej obu partii na odcinku terenowych oraz program pracy na terenie Miejskiej Rady Narodowej. Przedmiotem obrad były również sprawy budowlane i służby zdrowia, które wymagają specjalnego wglądu.

*

WROCŁAW. Wspólne wysiłki i osiągnięcia przy zagospodarowaniu i odbudowie Dolnego Śląska zacieśniają nieustannie współpracę PPS i PPR na tym terenie. W chwili obecnej odbywają się na całym obszarze województwa wrocławskiego wspólne obrady działaczy i członków obu bratnich partii. W atmosferze szczerej przyjaźni działacze robotniczy omawiają aktualne zagadnienia związane z terenem ich działalności. Specjalną uwagę obradujących aktywistów pochłaniają zagadnienia podniesienia wydajności produkcji obiektów przemysłowych, walka ze spekulacją oraz konkretne formy ścisłej współpracy PPR i PPS na wszystkich odcinkach życia. Wiele miejsca poświęca się również zagadnieniu wspólnego wyszkolenia kadr działaczy partyjnych oraz dbałości o czystość szeregów partyjnych od elementów wstecznych.

*

KRAKÓW. Wspólne posiedzenie egzekutyw Komitetów Wojewódzkich PPS i PPR poświęcone było realizacji umowy o jednolitym froncie i ostatnich uchwał Rady Naczelnej PPS i KC PPR.

Na posiedzeniu, które trwało około 6 godzin, omówiono szereg konkretnych problemów lokalnych. Uzgodniono poglądy na zagadnienia polityki kulturalnej, które w najbliższym czasie będą rozwiązywane przez Rady Narodowe i organizacje społeczne. Wymieniono poglądy na przebieg toczącego się obecnie procesu przeciw członkom WIN i PSL i stwierdzono zgodnie konieczność szerokiego omówienia tego procesu w masach robotniczych i inteligencji województwa.

W dziedzinie współpracy organizacyjnej postanowiono odbywać regularnie co miesiąc wspólne posiedzenia egzekutyw Komitetów Partyjnych na wszystkich szczeblach.

W ożywionej, rzeczowej dyskusji, zabierali głos niemal wszyscy obecni na posiedzeniu. Szereg konkretnych spraw spornych zostało wyjaśnionych bezpośrednio w toku obrad.

Dyskusja toczyła się w atmosferze obustronnej szczerości.

*

GRUDZIĄDZ. W wielu fabrykach i zakładach pracy w Grudziądzu odbyły się wspólne zebrania pracowników — członków PPS i PPR w sprawie jednolitego frontu obu partii robotniczych.

W zebraniu w fabryce Herzfeld Victorius uczestniczyło ponad 700 osób. Podobne zebrania odbyły się w oddziale Państwowej Centrali Handlowej w Grudziądzu oraz w cukrowni Melno.

*

SOLICE. W czasie powiatowego zjazdu aktywów bratnich partii robotniczych w Solicach-Zdroju zabrał głos, zwiedzający obecnie tereny Dolnego Śląska, przedstawiciel Polski w Radzie Bezpieczeństwa, amb. Lange (PPS), który w obszernym referacie omówił sytuację międzynarodową.

*

WARSZAWA. Dnia 19 b. m. o godzinie 16-tej w lokalu biurowym Centrali Odlewów przy ul. Mokotowskiej nr 12, odbyło się pierwsze wspólne zebranie kół PPS i PPR. Przedmiotem zebrania było zapoznanie się z uchwałami Rady Naczelnej PPS z dnia 30.VI.1947 r. i wynikająca z tych uchwał potrzeba utworzenia jednolitego frontu działania obu partii robotniczych przez pogłębienie i nawiązanie bliższej współpracy między PPS i PPR. Z referatami politycznymi wystąpili z ramienia SK PPS tow. Figlewski oraz z ramienia PPR tow. Mazurek.

W wyniku zebrania postanowiono jednogłośnie organizować regularnie raz w miesiącu wspólne posiedzenia obu kół.

Komunikat Sekretariatu Rady Naczelnej OMTUR

Sekretariat Rady Naczelnej OMTUR zawiadamia, że II posiedzenie Rady Naczelnej zwołane zostało na dzień 3 i 4 września br.

Posiedzenie odbędzie się w gmachu Komitetu Centralnego OMTUR w Warszawie, ul. Mokotowska 3.

Początek obrad 3 września o godz. 10-ej. Obecność wszystkich członków Rady obowiązkowa.

Odprawa sekretarzy powiatowych i mieiskich PPS woj. warszawskiego

Dnia 2 września rb. przy ul. Śnieżnej 4 odbędzie się odprawa sekretarzy Komitetów Powiatowych i Miejskich Woj. Warszawskiego. Sekretarze winni przywieźć ze sobą sprawozdania za miniony okres sprawozdawczy.

Początek odprawy o godz. 10-ej.

Rejestracja członków PPS Dzielnicy Bielany

Wszysey Towarzysze Pepesowcy zamieszkali na terenie Dzielnicy Bielan i Marymontu, nie wyłączając należących do dzielnicy Międzyministerialnej, Międzywydziałowej Zarządu Miejskiego oraz Kół fabrycznych (Zakładów pracy), winni zgłosić się do Sekretariatu Dzielnicy, ul. Podczaszyńskiego 23, celem rejestracji.

Rejestracja odbywać się będzie codziennie, począwszy od dnia 1 września br. w godzinach od 9—13 i od 15 do 19 i trwać będzie do dnia 30 września 1947 roku.

Przy rejestracji należy okazać legitymację partyjną.

Zebrania Dzielnic i Kół

KURS SZKOLENIOWY DZIELNICY TARGÓWEK

W dniu 1 września 1947 r. o godz. 18-ej na Dzielnicy Targówek rozpocznie się kurs wyszkolenia partyjnego I stopnia.

Wzywa się tow. tow. do zapisywania się na ten kurs. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Dzielnicy Targówek!

DZIELNICA „URSUS"

W dniu 1.IX. br. o godz. 17.30 nastąpi otwarcie kursu I stopnia szkolenia socjalistycznego. Wykładowcami będą tow. tow.: sekr. Kom. Błaszczyk, członkowie sekcji prelegentów: Bogdanowicz, Racilewski, Siennicki.

ZNMS

UWAGA ZNMS-OWCY MIESZKAŃCY „AKADEMIKA"

Zarząd Środowiska Warszawskiego ZNMS zawiadamia wszystkich ttow. mieszkających w Domach Akademickich, że winni zarejestrować się w sekretariacie Środowiska Mokotowska 24, III piętro w godzinach 10 — 11,30 do dnia 4 września r. b.

Rejestracja dotyczy również tych ttow., którzy ubiegają się o uzyskanie mieszkania w Domach Akademickich.

WYKLUCZENIA Z PARTII

Uchwałą Wojewódzkiego Komitetu PPS Warszawa zostali wykluczeni z szeregów Partii za niewłaściwy stosunek do pracy następujący członkowie Komitetu Fabrycznego PPS przy Zakładach Żyrardowskich w Żyrardowie.

1. Markiewiczowa Natalia
2. Bonisławska Antonina
3. Jakubowski Stanisław
4. Golędzinowski Jan.

Gdy „planowanie" przeradza się w namiętność

Remont szkół przedłuża się w nieskończoność

3000 dzieci Śródmieścia 1000 dzieci Żoliborza nie może się uczyć!

Według pobieżnych obliczeń w samym tylko śródmieściu ponad 3000 dzieci zgłoszonych do szkół powszechnych nie znajdzie miejsca. 1000 dzieci ponad komplet posiada Żoliborz.

Cyfry te są strumieniem zimnej wody na szereg optymistycznych zapowiedzi a jednocześnie przykrym stwierdzeniem, że na odcinku szkolnictwa powszechnego w Warszawie ciągle brnie się w starych błędach, przy czym daleko więcej daje się we znaki brak należytej sprawnej organizacji, niż kredytów, bo nawet szczupłe kredyty nie zostały jednak właściwie wyzyskane.

Zagadnieniami szkolnictwa powszechnego w stolicy zajmują się: 1) Podkomisja Budowy Szkół Stoł.-R. N. w skład której wchodzą przedstawiciele BOS-u, Zarządu Miejskiego, Inspektoratu Szkolnego, społeczeństwa, 2) Zarząd Miejski, 3) Min. Oświaty, 4) Min. Odbudowy oraz 5) specjalna komisja dla budowy szkół, powołana do życia w połowie b.m. przez Naczelnego Komisarza Odbudowy w Warszawie.

Niestety, jak dotąd trudno mówić o koordynacji prac tych instancji które, bywają wypadki, wzajemnie się zaskakują poszczególnymi pociągnięciami czynionymi zresztą w najlepszej zapewne intencji. Całość jednak zagadnień szkolnictwa na tym oczywiście cierpi.

19 września 1946 r. Min. Odbudowy przyznało na szkolnictwo powszechne stolicy sumę 119 milionów zł na r. 1947. W dniu tym też odbyło się pierwsze posiedzenie BOS-u, celem ustalenia planu. Jak prace nad ustaleniem planu posuwały się, świadczy fakt, że dnia 29 bm. odbyło się jeszcze jedno posiedzenie tym razem już z udziałem przedstawiciela Wydziału Planowania Gospodarczego BOS-u aby wprowadzić jeszcze pewne zmiany.

Kto winien?

LECZ nie tylko BOS zmienia i koryguje. Okazuje się np. że szkoła Nr. 131 na Grochowie, która ze względu na hierarchię potrzeb była na końcu listy uzyskuje 500.000 zł. dlatego że ma... kontakty. Oczywiście o tę sumę trzeba zmniejszyć kredyty, przeznaczone na remonty bardziej potrzebne.

W rezultacie Komisja dla Budowy Szkół St. R. N., w skład której wchodzi zespół ludzi najbardziej zorientowanych w potrzebach szkoln. powsz. stolicy zamiast decydować o wszystkim, nie ma pełni głosu, a decydują ludzie niewątpliwie zdolni, lecz nie mający obrazu rzeczywistych potrzeb.

Odpowiedzialność za ten stan ponosi w głównej mierze Resort Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego oraz Warszawska Dyrekcja Odbudowy.

Pierwszy dlatego, że sprawa budynków oraz strona gospodarcza 106 szkół powszechnych warszawskich jest jego zasadniczym zadaniem. Jeżeli szef resortu widzi (bo chyba widział?), że mimo upływu tylu miesięcy nic się nie robi, a tylko „planuje" winien bezwzględnie alarmować. Nie wyobrażamy sobie aby Zarząd Miejski, który tyle energii przejawia np. dla zdobycia kredytów na remont gmachów obcych poselstw (!) nie potrafił uruchomić pieniędzy dla szkół do których ma uczęszczać warszawska dzieciarnia.

Co jest ważniejsze?

OPTYMISTYCZNE zapewnienia W. D. O. wprowadziły w błąd nawet Komitet Wykonawczy Nacz. Rady Odbudowy Warszawy, której Dyrekcja W. D. O. przesłała jeszcze przed kilkoma dniami zapewnienia, że 5 szkół, będących w remoncie, odda we wrześniu do użytku (a co stać się nie może!).

Dalej, W. D. O., widząc, że zatwierdzenie planu przeciąga się zbyt długo, także nic nie zrobiło. W rezultacie prace remontowe rozpoczęły się wtedy, kiedy dawno powinny się skończyć.

Jaki z tego powstał mętlik świadczy choćby taki fakt: szkoła zawodowa im. Konarskiego, zajmująca gmach Szkoły Nauk Politycznych, przy ul. Reja 7, mająca się przenieść do remontowanego budynku przy ul. Grójeckiej 93, będzie musiała zajęcia teoretyczne odbywać na ul. Czerniakowskiej (tam znalazła chwilowy przytułek), a praktyczne nadal w gmachu przy ul. Reja! (mimo, że już stamtąd zaczęła się wyprowadzać).

»Nie pożyczaj...«

Aby ulokować wszystkie dzieci warszawskie, których liczba podniesie się niewątpliwie do kilku tysięcy (bośmy tu nie uwzględnili ani Woli, Mokotowa czy Marymontu), trzeba przyspieszyć tempo remontowanych szkół przy ul. Woronicza, Żelaznej i Grójeckiej. Nadto musi być opróżniony wreszcie gmach szkolny przy ul. Siennickiej, zajmowany ciągle przez szpital zakaźny. Zarząd Miejski winien się też upomnieć energicznie o gmach szkolny przy ul. Karowej, zajęty przez M.O., oraz budynek szkolny przy ul. Młynarskiej, zajmowany przez M.Z.K. Odzyskanie gmachu na ul. Karowej jest szczególnie pilne. Śródmieście bowiem odczuwa najsilniej głód izb szkolnych.

W bardzo przykrej sytuacji znalazł się Żoliborz. Szybka odbudowa tej dzielnicy spowodowała tu nadkomplet 1000 dzieci. Miała być dla nich odbudowana szkoła przy ul. Kolektorskiej. Niestety szkołę tę BOS dosłownie zgubił w planie. Do ostatniej chwili zapewniano władze szkolne, że lada dzień rozpocznie się remont. I do dziś — cisza.

Gdyby szereg tych wypożyczonych budynków można było odzyskać, nauka mogłaby odbywać się na dwie zmiany. Byłoby też na przyszłość wskazane, by zatwierdzanie planów nie trwało okrągły rok, a szef resortu Kultury i Oświaty mniej zajmował się teatrami, a więcej szkolnictwem. Wówczas na pewno kilka tysięcy dzieci, nieobjętych nauczaniem przestałoby być cierpką niestety rzeczywistością stolicy. (Rs).

Spadł śnieg w Tatrach

W Tatrach, w ostatnich dniach spadł śnieg.

Na Kasprowym Wierchu grubość pokrywy śnieżnej wynosi 10 cm., zaś w Morskim Oku dochodzi do 30 cm. W mieście pada deszcz ze śniegiem.

Lato przenosi się pod dach YMCA

Basen i hale sportowe zastapia rzeke i boisko

Robi się coraz chłodniej. Zimne, złowrogie fale Wisły zupełnie nie zachęcają już do kąpieli. Sporty wodne straciły swój masowy charakter. Komu się chce iść nad Wisłę w dniu, gdy termometr wskazuje 12°, komunikat PIM zapowiada deszcze, a wiatr łamie gałęzie drzew?...

Plaże całkowicie opustoszały. Spodenki kąpielowe stały się niepotrzebnym rekwizytem lata. Jeszcze tylko gdzie niegdzie na pustych łachach wiślanych trafi się samotny pływak, który na przekór jesionkom i parasolom usiłuje przekonać o tym, że sezon kąpielowy jeszcze się nie skończył. Z mostu przyglądają się ciepło odziani „kibice", wymieniając między sobą porozumiewawcze spojrzenia.

— Też się wybrał...

SEZON KĄPIELOWY W... ZIMIE

Jednak pływak-„szaleniec" ma rację. Sezon kąpielowy poniekąd dopiero się... zaczyna. W budynku na ul. Konopnickiej, w basenie Polskiej YMCA, prowadzi się ostatnie prace przed otwarciem zimowego sezonu. Na przekór pogodzie i klimatowi tu właśnie będzie można pływać przez całą zimę w temperaturze + 30°. Już w drugiej połowie września YMCA przejmie od zamykanych plaż wiślanych i pływalni PUWF — prymat w sportach wodnych.

W tym sezonie basen czynny będzie 14 godzin na dobę! Specjalny nacisk zostanie położony na sprawy higieny. Dwa razy w tygodniu woda będzie chlorowana i ałunowana. Raz na miesiąc basen zostanie całkowicie oczyszczony. Korzystającym z basenu nie będzie wolno kąpać się we własnych kostiumach. Białe kostiumy płócienne otrzyma się na miejscu.

Równolegle do prac na basenie prowadzi się prace przygotowawcze w hali — boisku, w której będzie można prowadzić rozgrywki piłkarskie (trybuny na 3.000 widzów) i zaprawę gimnastyczną.

KONIEC REMONTÓW

W październiku ukończona zostanie całkowicie budowa gmachu. Oddanych będzie 100 pokoi mieszkalnych dla członków YMCA i wyremontowane wszystkie sale.

Ukończenie remontu pozwoli na znaczne rozszerzenie działu oświatowego. W tym roku oprócz kursów języka francuskiego i angielskiego, rozpoczną się lekcje języków słowiańskich (rosyjskiego i czeskiego) oraz prawdopodobnie hiszpańskiego i włoskiego. Poza tym uruchomione będą kursy: stenografii, księgowości, poprawnego pisania po polsku, dekorowania wystaw oraz specjalny kurs dla sekretarek, obejmujący ogół umiejętności wymaganych przy tej pracy. Zamierza się również uruchomić czytelnię i wypożyczalnię bogato zaopatrzoną między innymi w książki w językach obcych. *(wk)*

Od września świeże mleko

na karty zaopatrzenia „D-3" i „M"

Od września rb. wydawane będzie oprócz mleka przemysłowego, mleko świeże na karty zaopatrzenia dziecięce grupy od 0, do 3 lat, oraz na karty macierzyńskie. Norma mleka świeżego wynosi 7 litrów miesięcznie.

W związku z tym wszyscy posiadacze kart wrześniowych D—3 i M obowiązani są do zarejestrowania w sklepach rozdzielczych spożywczych II odcinka kontrolnego tychże kart w terminie do dnia 8.9.47 r. Sklepy rozdzielcze przedstawią wyniki rejestracji we właściwych Biurach Okręgowych na dzień 9.9.47 r.

W sklepach rozdzielających mleko świeże winna być umieszczona na widocznym miejscu wywieszka z następującą treścią: „Rejestrujemy karty wrześniowe „D—3" i „M" na mleko świeże".

We wszystkich pozostałych sklepach rozdzielczych spożywczych wydawane będzie mleko skondensowane lub w proszku.

O terminie rozdziału mleka nastąpi oddzielne zawiadomienie.

We wrześniu br. wydawany będzie chleb dla kat. I 8,5 kg, kat II 6,5 kg., kat. III 5 kg., kat IR 4 kg., kat. IIR 4 kg.

OGŁOSZENIA DROBNE

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela — godz. 18 „Wilki i owce".
TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska 8): godz. 18 „Szklana Menażeria".
TEATR MUZYCZNY D. W. P. (ul. Królewska 13): „Siedem śmiechów głównych". Początek godz. 19.
TEATR M. O. „STUDIO" (ul. Karowa) nieczynny.
TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 18. „Pygmalion".
TEATR POWSZECHNY (Zamoyskiego 30): godz. 18 „Człowiek, który szukał śmierci".
TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): „Człowiek za burtą". Pocz. godz. 19.
„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31). W czasie wakacji szkolnych teatr nieczynny.
PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 4): Nieczynny.
TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2/4) godz. 18: „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".
WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): Nieczynny.

MAETERLINCK I SARTRE W TEATRZE MAŁYM

J. Kreczmar prowadzi obecnie próby sztuk: Maeterlincka („Cud świętego Antoniego") i Sartre'a („Drzwi zamknięte"). Dwuaktowa sztuka M. Maeterlincka ma za sobą poważne tradycje reżyserskie (Teatr im. Słowackiego w Krakowie 1903, Wachtangow 1912). Akcja jej rozgrywa się na początku XX wieku, w czasach modnego wówczas „spirytyzmu. Autor z pobłażliwym uśmiechem traktuje zarówno naiwną wiarę, służącej w „cud", jak i krytycyzm „racjonalistów".

Jednoaktowa sztuka Sartre'a, napisana została w okresie okupacji. Po raz pierwszy wystawił ją Paryż w r. 1945.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Sąd Narodów".
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Dziewczęta z baletu".
„PALLADIUM" (Złota 7-9): „W górach Jugosławii".
„STYLOWY" (Marszałkowska): „Miłość na lekarstwo".
„TĘCZA" (Suzina 4): Płonąca żagiew".
„SYRENA" (Praga, Inżynierska 12): „My z Kronsztadtu".

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 1 WRZEŚNIA

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6.15 Dziennik por.; 6.30 Muzyka por.; 7.15 Wiad. por.; 12.00 Wiad. południ.; 12.10 5 pieśni kaszubskich w wyk. Z. Massalskiej; 12.25 Audycja dla wsi; 12.35 „Słuchajmy muzyki i pieśni ze Śląska"; 13.10 Muz. obiad.; 15.00 Muzyka; 15.20 „W borach Tucholskich" — aud. dla dzieci; 15.40 Etiudy fortep. w wyk. T. Nienlewskiej-Rzepeckiej; 16.00 Dziennik popoł.; 16.20 Muzyka; 17.00 „W krainie operetki"; 17.35 Skrzynka Ogólna; 17.45 „Żniwa w Sękowicach" — reportaż dźwiękowy; 18.00 „Muzyka dla wszystkich"; 19.10 „U naszych przyjaciół" — „Bośnia w r. 1947"; 19.30 Muz. słowiańska; 20.00 „Alarm we wrześniu" montaż liter. w opr. St. Ziembickiego; 20.25 Audycja rozr.; 21.00 Dzien. wiecz.; 21.55 „Miasto niepokonane" — fragm. powieści K. Brandysa; 22.10 Wiad. sport.; 22.15 Piosenki żołnierskie i partyzanckie; 23.00 Ostatnie wiad.; 23.20 „Muzyka na dobranoc"; 24.00 Hymn.

Warszawa II

14.03 Muzyka rozr.; 14.45 Muzyka lud.; 15.20 Pieśni komp. polskich; 18.50 „Bracia z całego świata"; 19.00 Koncert życzeń; 19.45 Piosenki lekkie; 20.00 Audycja liter. „Bateria została"; 20.15 Konc. muz. tan.

CENA OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ

Ogłoszenia drobne: osobiste, poszukiwania rodzin, zguby po zł 20 za wyraz. Handlowe po zł 25 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 10 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 100 mm zł 90; od 101 — 200 mm zł 110; powyżej 200 mm zł 130 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za tekstem do 100 mm zł 60; od 101 — 200 mm zł 75; powyżej 200 mm zł 90 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Nekrologi do 50 mm zł 60; 51 — 100 mm zł 75; 101 — 150 mm zł 90; powyżej 150 mm zł 120 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet", Kolektura; Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm.; i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Pierackiego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3-5, Poznańska 38, Targowa 67; „Wolność", Warszawa, Marszałkowska 85; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express", Raszyńska 2A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET B—37264 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1

Wrzesień 1939 w Warszawie



Głodna ludność wycina mięso z zabitych koni



Pierwsze afisze niemieckie w Warszawie i pierwsze ofiary wojny



Barykady na ulicach miasta

Poezja i pieśń w hołdzie Obrońcom Warszawy

SĄ daty w dziejach narodu tak drogie, a tak bolesne i krwawe, że nie zmaże ich czas. Taką pamięcią darzymy wybuch drugiej wojny światowej na naszych ziemiach, obronę Polski, której szczytem i symbolem stała się bohaterska obrona stolicy przez lud warszawski i prezydenta Starzyńskiego.

1 wrzesień wskazuje na ósmą rocznicę wybuchu wojny. Pochylając się nad tą datą, w tę wielką rocznicę wspominając nasze przeżycia, wspominamy zarazem twardy, nieugięty opór bohaterskiej Warszawy. Niezapomniana jesień 1939 roku. Niezapomniana dawna Warszawa.

Zdajemy sobie sprawę, że czas, największy lekarz, goi rany. Z ruin i zgliszcz powstanie nasza stolica wielka i wspaniała — nowa. I pulsować będzie życiem, jak serce nieśmiertelnego narodu.

Ale ruiny tej stolicy, święta krew umęczonych i poległych naszych braci przemieniły się już w słowa poetów, w słowa żywe i gorące, które będą zawsze oskarżać i wielbić. Oskarżać barbarzyńskiego wroga, wielbić opór mieszkańców miasta, którzy stanęli w jednym szeregu jako bezimienni bohaterowie, jako szarzy żołnierze jednej wspólnej sprawy.

O obronie Warszawy napisano już wiele wierszy, które warto przypomnieć w rocznicę wybuchu wojny. Wiersze te wchodzą w skład naszego narodowego śpiewnika, znajdują się w programach rocznic patriotycznych i akademii.

Piewca sprawy robotniczej, Władysław Broniewski, pisze w związku z wybuchem wojny i obroną Warszawy, trzy wiersze, w których oddaje kolejno bohaterstwo, klęskę i nadzieję zmartwychwstania. Głośny wiersz p. t. „Bagnet na broń" kończy się wezwaniem do broni:

Ogniomistrzu i serc i słów,
poeto, nie w pieśni troska.
Dzisiaj wiersz — to strzelecki rów,
Okrzyk i rozkaz:
Bagnet na broń!
Bagnet na broń!
A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy, co rzekł Cambronne,
i powiemy to samo nad Wisłą.

Potem elegią o żołnierzu polskim, co „pod Warszawą dał ostatni wystrzał", dochodzimy do stron spopielonych klęską, ale gorejących zarazem nadzieją zmartwychwstania i wolą socjalizmu. W wierszu pt. „Syn podbitego narodu" woła Broniewski: „Chcę, żeby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm".



Czołgi niemieckie prowadzą atak

Niezapomniane akty bohaterstwa w obronie stolicy natchnęły Antoniego Słonimskiego do napisania pełnego dramatyzmu utworu p. t. „Alarm". Poeta w poszarpanej rytmice, chwytając odgłosy nalotu i obrony ogłasza jak gdyby wieczny alarm z powodu zburzenia Warszawy, alarm, budzący sumienie świata.

Ten alarm trwa.
Wyjcie syreny!
Bijcie werble, płaczcie dzwony kościołów!
Niech gra
Orkiestra nasza spod Wagram, spod Jeny.
Chwyćcie ten jęk regimenty,
bataliony, armaty i tanki,
niech buchnie,
niech trwa
w płomieniu świętym „Marsylianki"!

Jesień niezapomniana 1939 roku podsunęła pod pióro Hanny Mortkowicz - Olczakowej cały cykl utworów, poświęconych oblężonej Warszawie. Utwory te p. t. „Jesień niezapomniana" ukazały się w książce i stanowią osobliwą, bo jedyną pozycję bibliograficzną, poświęconą całkowicie stolicy. W formie łatwej, zrozumiałej oddane zostały kolejne etapy bohaterstwa; w rytmice i składni zwartej przypomniała poetka ogólne przeżycia z 1939 roku. Jest to poezja poniekąd stosowana, ale właśnie dlatego nadaje się ona do szkół i świetlic oraz obchodów patriotycznych, stanowiąc deklamację uczuciową i bezpośrednią.

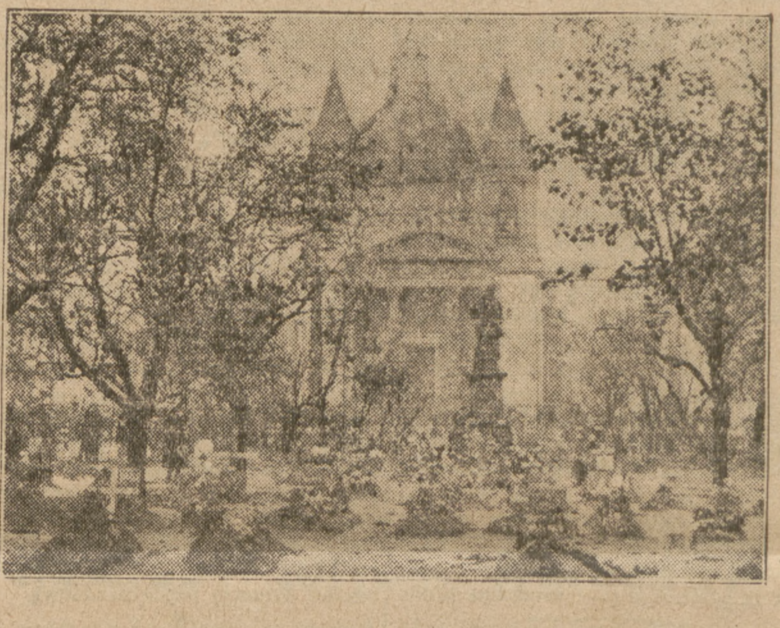
Wreszcie bohaterstwu Warszawy złożyli hołd w poetyckich strofach inni liczni poeci, jak K. Baczyński, W. Bąk, Z. Pieńkowski, J. Brzechwa, M. Jastrun, J. Kurek, J. Lechoń, Cz. Miłosz, A. Nowicki, M. Piechal, Wł. Słobodnik, J. Sztaudynger, J. Tuwim oraz inni.

Warszawa — natchnienie naszego bohaterstwa — żyje dalej w poezji i pieśni.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW



Tu padła pierwsza bomba



Cmentarz na placu Trzech Krzyży



Niemcy są już na przedmieściu



Rozbite domy i gruz na ulicach

WIERA PANOWA (59) **Przekład Józefa Brodzkiego**

TOWARZYSZE PODRÓŻY

POWIEŚĆ

Trudno powiedzieć na czym polegało jego powodzenie, ale towarzyszyło mu stale. Stary ustawiał stołek pośrodku wagonu, siadał i zaczynał: „We mgle płonie me ognisko...", śpiewał melancholijnie, potrząsając głową i nikt nigdy nie śmiał się z niego. A gdy udawał się do następnego wagonu, krzyczano w ślad za nim:

— Śpiewaj dziadku jeszcze! Nie puszczajcie go, niech śpiewa!

Niektórym piosnkom towarzyszyły polityczne komentarze: Gdy więc kończył strofkę: „Morze ognia było przed nim, i już nadszedł jego kres...", stryj Sasza przerywał śpiew i mówił:

— Hitler nie przewidział tego samego dla siebie...

Z pasją uderzał w struny i cienkiem głosem zawodził:

„Los, jak liściem człekiem miota,
Bo zawodny ludzki los..."

Bis, bis — krzyczano z górnych posłań.

Daniłow powiedział kiedyś: „Że też my nie mamy jeszcze dotychczas swojego kółka artystycznego".

Robił też z tego powodu gorzkie wyrzuty siostrze Smirnowej, która powinna była o tym pomyśleć. Cóż to za młodzież? Sami nie potrafili nic zorganizować, a tu przyszedł stary, chory człowiek i wieleż to przyjemności sprawia chorym...

Kółko artystyczne zostało wkrótce zorganizowane. Kto wie, czy nie było ono bardziej potrzebne personelowi pociągu, aniżeli chorym. Nagle każdy zapragnął śpiewać, popisywać się tańcami i deklamacją. Do kółka zapisał się Nizwiecki, siostra Faina, a nawet Suchojedow umiał grać na bałałajce. Daniłow kupił parę instrumentów, a dziewczęta zaczęły się uczyć u stryja Saszy.

W sposób zgoła nieoczekiwany objawił się spory talent w tłustej Iji; była zupełnie dobrą konferansjerką. Może nie była obdarzona wytwornym dowcipem, ale miała w sobie jakąś bezpośredniość i figlarność, a pozatem umiała, nie krępując się bynajmniej, rozmawiać z publicznością, dowcipkować z nią, przypinać łatkę słuchaczom, jak to zazwyczaj robią klowni na jarmarkach, co zapewnia im szczególne powodzenie u żołnierzy i dzieci.

„Zuch dziewucha!" — ze zdziwieniem stwierdził Daniłow.

— — — — — — — — — — —

Niemców odpędzono od Stalingradu i gnano precz na zachód. Szły gorące boje. Pracy dla personelu sanitarnego było co niemiara. Czerwona Armia pędziła wroga na zachód. Jeden po drugim uwalniały się wielkie okręgi zajęte przez nieprzyjaciela.

Z tych uwolnionych terenów popłynęła i rozlała się po całej radzieckiej ziemi taka rzeka ludzkiej niedoli, takiego sieroctwa i bezdomności, że po prostu mąciło się w głowie.

Na jednym z przystanków, gdzieś wśród stepów, gdzie sterczały jedynie opalone kominy, a cała obsługa kolejowa mieściła się w drewnianej szopie, skleconej na prędce, w pociągu sanitarnym pojawiła się — Wasia.

Była to chuda, mała dziewczynka z jasnymi, cienkimi warkoczykami i szarymi oczami.

Do pociągu przyprowadził ją Kostrycyn, mówiąc:

— Ot, kto będzie nam teraz gospodarstwo wiejskie prowadził. Ona się na kurach lepiej zna ode mnie. Któż to widział, żeby chłop za kurami chodził. Nie ma takiego prawa w żadnym wojsku...

— Wiele masz lat? — zapytał Daniłow.

— Siedemnaście.

— A skąd jesteś?

— Z Pietrajewa, z chutoru. Ale go już nie ma.

— Zbombardowany, czy jak?

— Spalili, — cicho westchnęła Wasia.

Przyglądała się Daniłowowi jasnymi, nieco wypukłymi oczyma. Przyjrzała się siostrze Julii, która stała obok. Mówiła szybko, zacinając się z lekka i nabierając oddechu, jak gdyby ją przed chwilą zatrzymano w pełnym biegu.

— Dokumenty masz?

— Mam. Wyciągnęła zza pazuchy troskliwie złożony skrawek papieru z plamami, jak gdyby po łzach. Było w nim napisane, że Waśka Bureńko w 1941 r. skończyła V-ty oddział powszechnej szkoły w Sagajdaku, na Ukrainie. Postępy w nauce były dobre.

— To nie jest żaden dokument, — powiedział Daniłow.

— A cóż to jest?

— Jakim cudem z Ukrainy aż tu przywędrowałaś?

— Przyjechałam. Uciekali my od Niemców, a oni i tu przyszli.

— Krewnych masz tutaj jakich? — zapytała siostra Julia.

— Mam — odpowiedziała Wasia. — Samą tylko babusię. Ale ona nie tu, tylko niedaleko w Licharewie, sześć wiorst stąd, za jarem.

— A dlaczegoś od babusi odeszła?

— Ona też u cudzych mieszka. A ja nie chcę. Oni tyż bezdomni, w ziemiance mieszkają.

— A ojciec gdzie, matka?

— Mamy nie ma, a ojciec nie wiem gdzie, na froncie.

Waśka powiedziała to jakoś lekko. Tylko jej jasne brwi drgnęły nieznacznie.

— Cóż, wezmę ciebie do pociągu, — powiedział Daniłow. — Tylko musimy się umówić. Więcej kłamać nie masz po co. Nie masz przecież jeszcze siedemnastu lat.

— Mam, żebym się tak z tego miejsca nie ruszyła, — szybko zaklinała się Waśka.

— A Niemcom mówiłaś wiele masz lat? — żeby cię na roboty nie wysłali? — zapytywał Daniłow, który już znał wszelkie sposoby, jakimi radziła sobie ludność w okupowanych miejscowościach.

— Trzynaście, — odpowiedziała Wasia.

Daniłow i siostra Julia roześmieli się nagle.

— To już jest bardziej prawdopodobne. A jak ty się nazywasz?

— Waśka.

— Niech będzie Waśka. — zgodził się Daniłow.

Rzeczy Waśka miała niewiele: tobołek z szarej chustki w kratkę. Jakąś męską kapotę, którą kładła na siebie i jakieś wydeptane trzewiki.

— Co masz tutaj? — zapytała siostra Julia, pokazując na tobołek. Może zostawisz, potrzebne ci te rzeczy?

(Dalszy ciąg nastąpi).